Nr 56. Kraków 9 Marca — Sobota. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2 —
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu"	„ 21 —	„ 5 c. 25 —	„ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr 5	„ tal. 1 sgr. 15
do Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU". — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „CZASU" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, J. Wilda przy ulicy Grodzkiej, Biuro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ulicy Szewskiej Nr. 20, i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda poczt. austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, za każdy raz opłata należytości stemplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinandsstrasse Nr. 38 — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu p. *F. Loeb*, Wollzeile Nr. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *L. Daube et Comp.*

Kraków 8 marca.

Do zalet rządu autonomicznego nie należy to, aby był mniej kosztownym, jakkolwiek autonomia tylko może dać rękojmię oszczędności i stosownego produkcyjnego użycia grosza publicznego. Centralistyczne rządy, administracya zależna od Wiednia, oszczędzała na tych rubrykach budżetu, które miały cele produkcyjne, skąpą była w wydatkach na wychowanie publiczne, zwracała preliminowane nawet sumy na drogi, regulacyę rzek itp. nakłady; natomiast sztuczna i ciężka machina biurokratyczna wszystko pochłaniała co z wydatków na armię zostawało się w skarbie państwa. System kontroli władz, zawsze w duchu hierarchii biurokratyczno-centralistycznej działający, ukrywający się przed jawnością, zależny od rozporządzeń z Wiednia najczęściej rozmijających się z praktycznemi potrzebami i stosunkami lokalnemi, zwykle odpychający pomoc i udział samego społeczeństwa, nie dawał żadnych rękojmi oszczędności, — a jeśli co oszczędził dla skarbu państwa, to tylko z krzywdą kraju, a tem samem ze szkodą źródła bogactwa, z którego czerpie ten skarb państwa. Skutkiem długoletniej opieki systemu, którego ostatniem słowem była eksploatacya, kraj doszedł do stanu zubożenia i wycieńczenia, stawiającego granice tej eksploatacyi w ubóstwie ekonomicznem. Galicya stała się też prowincyą najmniej stosunkowo zasilającą skarb państwa. Często fakt ten rzucali nam centraliści w oczy i z kredką w ręku wołali, że Galicya jest niewdzięcznem dzieckiem, bo najmniej płacąc najwięcej się skarży. Zapominali tylko, że dla tego najmniej płacimy, bo więcej płacić nie możemy, że skarżymy się, bo ciężarów, jakie opłacamy państwu, nie zwraca ono nam dobrą administracyą, sprężystem wykonywaniem funkcyj rządowych, pieczą o dobro i pomyślność kraju; zgoła zapominali, że ten kraj mniejszych z Galicyi dochodów nie ze stanowiska skarbowego, ale ze stanowiska ekonomicznego winien być ocenionym, a wtedy do wręcz przeciwnych doprowadzi konkluzyj.

Nadanie samorządu jakiemuś krajowi jest zawsze dobrym interesem dla państwa, natomiast jeśli w przyszłości rokuje krajowi pewne korzyści, to jest zawsze przyjęciem cięższych obowiązków, dobrodziejstwem okupującym się ofiarą. Że autonomia galicyjska wielkie nałoży społeczeństwu ciężary, tego dowodzić nie potrzeba, korzyści, jakie może przynieść w przyszłości, przyniesie je równie ekonomicznemu rozwojowi kraju, jak niemi wzmocni i finansowe siły państwa. Skoro układ nie ma być zawartym na podstawie odrębności na wzór węgierskiej, to i my z budżetu krajowego mamy pokrywać w owych 70% przeliminowanych, ale skarb państwa ma na administracyę kraju wydzielać pewną dorocznie sumę.

Znać jednak, że pomiędzy powagami zebranemi w wydziale konstytucyjnym panuje zawsze ta dziwna zasada, że rząd mając powiedzielibyśmy dwie kieszenie, czyli dwa skarby i budżeta będzie bogatszym, gdy więcej pieniędzy wyjmie z jednej kieszeni do drugiej, gdy zyska choćby parę kroć sto tysięcy skarb państwa na skarbie krajowym. Sądzimy, że targ ten, aby jeszcze coś urwać, opiera się więcej na zasadzie centralizacyi, niż na jakiejkolwiek skarbowej, bo choć wiemy, że miarą do działań politycznych w Wiedniu bywa zwykle przywyknięcie do drobnych interesów i targów, wszelako nie posądzamy takich powag o grubą ignorancyę pierwszych zasad nauk politycznych, aby sądzili, że państwo może zyskiwać krzywdząc kraj.

Pojmowalibyśmy targ w razie przyznania krajowi naszemu zupełnej odrębności, gdyby w konsekwencyi tego rozdzielenia kraju od państwa układ finansowy na podobnych zasadach był zawarty, jak układ z Węgrami. Odrębności bowiem konsekwencyą jest zupełne pozostawienie krajowemu zarządu autonomicznemu, a zastrzeżenie na rzecz państwa pewnej rocznej daniny czy haraczu, jaki opłacają Węgry w owych 30%. Za metternichowskiego nawet systemu, który już germanizacyjny i biurokratyczny, wszelako w despotycznym rządzie zachował był pewną tradycyę federalną, naturze stosunków państwa odpowiednią, podobna zasada obowiązywała w zarządzie przez udzielnych prawie namiestników. Do kasy krajowego rządu spływały podatki, a po odtrąceniu wydatków krajowych resztę dochodów zwracano do Wiednia.

Rezolucya galicyjska nie żądała powrotu do tej zasady, nie rościła sobie odrębności i układu finansowego na wzór węgierski, ale tylko ogranicza się na kardynalnem żądaniu zarządu skarbem krajowym i kontroli sejmu. Na żądanie to zasadnicze zgodzono się w wydziale. Zdawałoby się, że już żadna pod względem finansowym nie staje trudność. Ależ pp. centraliści chcą dobry na ugodzie galicyjskiej zrobić „Geschaeft" i za podstawę preliminarza budżetu galicyjskiego biorą rzeczywisty wydatek roku 1871, miasto przyjąć preliminarz na r. 1872. Różnica jest parukroć stotysięcy — ale zasada bardziej niebezpieczna, jako precedens. Już to centraliści chcą nam narzucić odrębność, której my sami nie żądamy. My nie uważamy układu zamierzonego za oddzielenie kraju od państwa, chcemy, aby na przyszłość ogólna suma budżetu galicyjskiego była corocznie układana, bo w razie przyjęcia ugody nie zrywamy wspólności z państwem, przyjmujemy na siebie tylko zarząd jednej prowincyi.

Przeciwnie centraliści nic już więcej o Galicyi nie chcą wiedzieć, a przypuszczają uregulowanie kwoty na budżet galicyjski w pewnych tylko odstępach czasu; zwłaszcza chcą w ten sposób odbić się za część ustępstw przyznanych, że mniej na przyszły rok wypłacą na administracyę Galicyi, niż byliby wydali w razie niezawierania ugody.

Powtarzamy, że te targi wydają nam się być wpływem przywyknienia do interesów politycznych i niechęci stronniczej.

Ale mimo tej niechęci konieczność znagla centralistów do dobicia targu, punkt elaboratu dotyczący kwestyi finansowej powrócił do podkomitetu, skąd niewątpliwie wyjdzie w jakiejś połowicznej formie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Peszt 5 marca.

(*W.*) Zaznaczyłem już wczoraj, że niezwyczajny tu dotąd stopień zadowolenia cechuje w tej chwili życie publiczne węgierskie. We wczorajszym liście dotknąłem niektórych przyczyn i objawów tego uczucia odnoszących się do stosunków na zewnątrz. Dziś, nie zapuszczając się za pobudkami wypływającemi może i z zewnętrznego stanu kraju, chcę wskazać najważniejszy a nieprzewidywany objaw i rezultat tegoż uczucia w stosunkach miejscowych. Tym zaś jest zwolnienie karności stronnictw.

Jeśli organizowanie się stronnictwa katolickiego jest skutkiem pośrednim zmniejszonego poczucia konieczności solidarnego trzymania się w dotychczasowych ramach politycznych, wystąpienie partyi „reformy" jest bezpośrednim wypływem chwilowego zadowolenia z obecnego stanu. Zamanifestowanie się zaś jednego i drugiego możliwem się stało, gdy zasady karności stronnictw przestały być brane do serca, jak to było przed półrokiem. Zmiana ta w poczuciu publicznem objawia się też wielką liczbą wystąpień i programów, tak zwanych, niezawisłych, o których dla tego tylko nie wspomnę, że nie zyskają nigdy szerszego znaczenia w życiu.

Na teraz politycznie ważnem jest tylko organizowanie się stronnictwa katolickiego. Tutaj na skutki nie trzeba będzie długo czekać. Program stronnictwa jasny, i nie zabraknie mu zwolenników; środki materyalne i umysłowe bardzo znaczne. Program polega na przyprowadzeniu do skutku organizacyi autonomii kościoła, na podstawie elaboratu większości kongresu katolickiego, i na wprowadzeniu do parlamentu ludzi gotowych do popierań spraw kościoła i religii katolickiej. Czy oprócz szerokiej propagandy po kraju i popierania na wszelkich drogach statutów uchwalonych przez kongres, partya zamierza stawiać także swoich kandydatów przy nadchodzących wyborach do parlamentu, pozostaje to dotąd tajemnicą, a może rzeczą jeszcze niezdecydowaną. Prawdopodobnie przeważa w stronnikach pogląd, aby nie występując z własnymi kandydatami, przechylać się na stronę tego, którego będą stawiać dwa wielkie stronnictwa krajowe, i który sprawie kościoła będzie przychylniejszy, i zwartemi głosami swoich stronników wybór takiego deputowanego decydować. I w tym wszakże razie główną rzeczą będzie sposób wykonania. Można sobie bowiem wyobrazić, jak wielkie zawikłanie sprowadziłaby ta metoda w stosunkach stronnictw politycznych, gdyby była bezwzględnie a z siłą zastosowana. Powiadają też, że dziś już w kole przywódców stronnictwa odzywają się głosy przezorniejsze, które radzą, aby zadania stronnictwa ograniczywszy szczerze do kwestyj religijnych, nie negować przekonań politycznych swoich stronników, a na interesa kraju mieć wzgląd należyty. W tym kierunku mianowicie ma przemawiać arcybiskup Haynald i bar. Senney. Przeciwnie hr. Cziraky i młody Apponyi mają być reprezentantami kierunku bezwzględnego.

Mniejszej chwilowo wagi, lecz nie mniejszego znaczenia w przyszłości jest stronnictwo „reformy". Dotąd, pozornie przynajmniej, są to wodzowie bez armii. Z imion znanych dwa tylko dadzą się przytoczyć Józef Prónay i Fryderyk Podmániczky. Są to ci właśnie, którzy sztandar stronnictwa podnieśli. Jest wprawdzie i trzeci dobijający się do związku, hr. Edward Károlyi. Przywódcy ci, mówię o dwóch tylko, motywują swoje oddzielenie się od programu lewicy bezpłodnością dotychczasowej opozycyi. Powiadają oni, że stan dzisiejszy stosunku politycznego do Austryi jest znośny i z łatwością da się poprawić w swych stronach ujemnych, lecz żądając zniesienia zupełnego i natychmiastowego delegacyi, utworzenia odrębnego armii węgierskiej, których to postulatów spełnienie w tej chwili jest ani możliwe ani pożądane, lewica sama sobie tamuje drogę do władzy i do poprawy obecnych warunków pomyślności kraju. Smiesznem jest, powiadają oni, to stronnictwo parlamentarne, które nie chce przyjść do władzy; śmiesznem a nawet nie uczciwem jest prawić wyborcom o ruinie kraju, sprowadzonej ugodą, gdy cały świat widzi, że kraj się podnosi. Program dodatni swoich zapatrywań, mają pp. Prónay i Podmániczky rozwinąć na zebraniu delegatów lewicy z całego kraju, które od będzie się w niedzielę. Do programu tego w kwestyach stosunku politycznego do Austryi wejdzie stopniowe przeobrażenie instytutu delegacyi, odpowiednio do praktycznych wymagań i tradycyj historycznych, jakoteż uzupełnienie Honwedów artyleryą, zniesienie „wydatków nadzwyczajnych" na potrzeby armii wspólnej, gdy nie zachodzą żadne nadzwyczajne okoliczności, i taka reorganizacya armii wspólnej, któraby dozwoliła wprowadzić w życie przyjęte w zasadzie dywizye terytoryalne (stosunek jazdy i innych broni do piechoty).

Powiedziałem, że partyzanci „reformy" są to wodzowie bez armii, właściwie trzebaby powiedzieć, że armia ich ukryta w obu głównych obozach parlamentarnych, a sympatye są dla nich prawie powszechne. Pomimo tego, przywódzcy nie myślą o organizowaniu partyi przed wyborami; uznają, że zbyt wielką powagę mają w kraju hasła dotychczasowe, aby wielu kandydatów zdecydowało się narazić się na niepopularność, stając przy ich programie. Akcya ich właściwa ma się rozpocząć dopiero w przyszłym sejmie. Od ludzi przezornych z najrozmaitszych obozów słyszałem zapewnienia, że powodzenie nie będzie wcale trudne. Sam wybór taktyki pokazuje, że propagatorowie stronnictwa „reformy" nie opuszczają gruntu opozycyjnego przeciw dzisiejszemu rządowi, z drugiej zaś strony otwierają przytułek dla tak zwanych niezawisłych z deakistowskiego obozu. Jeżeli więc prawdą jest, że hr. Lonyay pracował sam nad wytworzeniem się takiego stronnictwa, w takim razie, im większe będzie jego powodzenie, tem większy okaże się błąd dzisiejszego prezesa gabinetu. W każdym razie ruch wszczęty przez pp. Prónay i Podmániczkiego wart wszelkiej baczności poza Węgrami, bo owoce jego choć niezaraz się okażą, dotkną jednak naprzód stosunków wspólnych całej monarchii, spraw traktowanych w delegacyach, i związku z drugą połową monarchii.

Niezadługo wszystkie te objawy i kwestye zewnętrzne zagłuszy walka wyborcza. Już dziś, choć niewiadomo jeszcze, kiedy przypadną wybory i sejm niezamknięty, ruch wyborczy jest tak wielki, jak w innym kraju na miesiąc przed wyborami. Wspomniałem już, że 10go b. m. w niedzielę odbędzie się konferencya delegatów lewicy. Spodziewanych gości liczą na tysiące; około tysiąca już się zameldowało. Dnia 14go b. m. odbędzie się znowu posiedzenie centralnego komitetu wyborczego deakistów, który liczy także stu kilkudziesięciu członków. Jak na zgromadzeniu lewicy „reformiści" tak na zgromadzeniu komitetu deakistów arcyb. Haynald, który jest jego członkiem, będzie miał sposobność zaznaczyć dążność stronnictwa katolickiego.

Na onegdajszem posiedzeniu komisyi mięszanej ze wszystkich sekcyj Akademii węgierskiej postanowiono zająć się wydawnictwem pewnej liczby dzieł oryginalnych i tłómaczonych monumentalnej wartości, w celu rozszerzenia po kraju wyższej naukowej oświaty. Fundusz, którym Akademia popierać będzie te wydawnictwa, wynosi 8000 złr. rocznie. Przykład godzien naśladowania i w innych krajach, gdzie nauka nie mogła dotrzymać kroku ogólnemu postępowi, a dla cywilizacyi brak naturalnych ognisk.

Dzisiaj dopiero nastąpiło w parlamencie pierwsze głosowanie nad nowellą wyborczą. Głosowanie było imienne i 40 głosami większości nowella przeszła pod rozprawy szczególne.

Kraków 8 marca. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej w d. 7 marca*). Przewodniczył obradom pierwszy wice-prezydent miasta Dr Szlachtowski; Radców obecnych 36. Najważniejszym przedmiotem na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia, było wyznaczenie dla akademii umiejętności w Krakowie zasiłku na r. 1872, oraz sprawa Instytutu tecznicznego.

Radca miejski Chrzanowski wnosi imieniem sekcyi skarbowej: „Dla Akademii nauk i umiejętności w Krakowie przeznacza się z funduszu miejskiego jako zasiłek na rok 1872 kwotę 500 zł. Na przyszłość zaś co roku podobny zasiłek Rada miasta wyznaczać będzie odpowiednio do funduszów miasta". Wniosek ten bez dyskusyi przyjęto.

Radca miejski Dr Majer przedstawia do przyjęcia następujący wniosek sekcyi szkolnej:

1) W zaufaniu, że wys. Rząd po urządzeniu w Krakowie szkoły realnej wyższej, przystąpi do reorganizacyi instytutu technicznego w myśl projektu w tej mierze przez wys. Sejm uchwalonego i do sankcyi podanego — Rada miasta wyznacza roczny zasiłek dla tej szkoły w ilości 4525 zł.

2) Zasiłek ten wypłacać będzie dopóty, dopóki językiem wykładowym w tej szkole będzie język polski i dopóki służyć jej będzie prawo wyznaczania do niej delegacyi w myśl §. 118—121 zarysu organizacyjnego dla szkół gimnazyalnych i realnych.

3) Stosownie do tego, wyda dokument w formie prawem przepisanej.

4) Poleca Magistratowi wypłacenie z wyznaczonego już dawniejszą uchwałą rocznego zasiłku, kwoty 2262 zł. 50 c. jako raty półrocznej za rok 1871/2.

5) Wystosuje prośbę do Namiestnika we Lwowie, o przedsięwzięcie właściwych kroków, celem przywiedzenia do skutku z dawna oczekiwanej, w myśl ustawy sejmowej, reorganizacyi instytutu technicznego.

Co do zostającego w związku z tym przedmiotem wniosku Radcy m. Dra Warszauera, o wystosowanie prośby do Rady państwa względem urządzenia Akademii technicznej w Krakowie, to wniosek ten znajduje załatwienie swoje w powyższym wniosku piątym".

Cały ten wniosek jest właściwie odpowiedzią na ostatnią odezwę Rady szkolnej krajowej w sprawie wyższej szkoły realnej, którą to odezwę podaliśmy przed dwoma miesiącami w dzienniku naszym. Przypominamy, że Rada szkolna krajowa zawiadamia w niej, iż minister wyznań i oświecenia nie chce zgodzić się na warunek Rady miejskiej, łączącej dotacyę roczną gminy na rzecz wyższej szkoły realnej z bytem i reorganizacyą Instytutu technicznego. Sprawozdawca Dr Majer skreśliwszy cały przebieg tej sprawy założenia w Krakowie wyższej szkoły realnej już od r. 1857, uzasadnił w dłuższej przedmowie powyższy wniosek nader wyczerpująco, kładąc główny nacisk na to, że Rada miejska odłączając sprawę Instytutu technicznego od szkoły realnej, daje jednakowoż uczuć w wniosku projektowanym, że liczy na dotrzymanie obietnicy zreorganizowania Instytutu technicznego.

W rozprawach ogólnych zabrał głos najprzód Radca m. Szukiewicz, wykazując, że poddać się musimy konieczności, gdyż inaczej ani Instytut techniczny nie będzie zorganizowany, ani szkoła realna się nie rozwinie; dla tego przyjąć wypada wnioski sekcyi.

Radca m. Chrzanowski odpiera, że nie ma tu wcale konieczności, ale zachodzi potrzeba cofnięcia zastrzeżenia, które było zbytecznem, albowiem zapomniano, że reorganizacya instytutów technicznych należy do Sejmu a nie do Rady państwa, złączenie więc tych spraw nie było potrzebnem.

W rozprawach szczególnych zabierali głos Radcy m.: Dr Warszauer, Dr Brzeziński, poseł Chrzanowski i Dr Machalski — do punktu 2go, chodziło bowiem o opuszczenie ustępu, w którym jest mowa o delegacyi. W końcu atoli tak punkt 2gi jak cały wniosek przyjęto bez zmiany, według brzmienia projektowanego przez sekcyę.

Po uchwaleniu tego wniosku toczyła się jeszcze długa dyskusya między posłem Chrzanowskim a Drem Warszauerem, o ceremoniale władz autonomicznych względem Rady państwa. Wniosek Dra Warszauera o wystosowanie petycyi do Rady państwa o wyznaczenie pewnej kwoty na reorganizacyę techniki, nie utrzymał się.

Radca m. Rzewuski przedkłada dalej do przyjęcia wniosek sekcyi ekonomicznej:

„Z uwagi, że tylko dwóch przedsiębiorców zgłosiło się z chęcią budowania łazienek dla kobiet na Wiśle, a obaj żądają, aby raz przyznana nagroda przez wszystkie trzy lata była im wypłacaną, Rada miasta zezwala na zmianę co do tego punktu uchwały swej z dnia 1 lutego b. r. w ten sposób, iż przedsiębiorcom którym nagroda w roku bieżącym przyznaną zostanie, takowa przez trzy następne lata wypłacaną będzie, jeżeli łazienki te i w dwóch następnych latach w porządnym stanie i odpowiednio do warunków uchwałą z d. 1 lutego objętych utrzymywane będą".

Sprzeciwiał się przyjęciu tego wniosku Radca m. Redyk, natomiast przemawiali za nim Radcy m. Chmurski, Dr Oettinger, Dr Warszauer i Fink. Podczas głosowania wniosek sekcyi przyjęto.

Tenże sam sprawozdawca przedłożył drugi wniosek sekcyi ekonomicznej o zatwierdzenie projektu zakupna 180 sążni □ gruntu na rozszerzenie ulicy Kopernika i św. Agnieszki na Stradomiu. Wniosek ten bez rozpraw przyjęto.

Najwięcej czasu zajął trzeci wniosek sekcyi ekonomicznej, przedstawiony również przez radcę m. Rzewuskiego, aby celem otworzenia komunikacyi w części Kazimierza za „glinianą bramą" zburzyć dom pod L. 77 w ulicy Krakowskiej własnością miasta będący. Czternastu radców zabierało głos, a wszyscy byli za zburzeniem tej realności; spierano się tylko o to, czy sprawa ta ma być odroczoną, czy nie. Radcy m. bowiem Szukiewicz i Chrzanowski oświadczyli, że nie mają nic przeciw zburzeniu tego domu, żądali tylko aby przedłożono plan upiększenia miasta i wykazano cel otworzenia tej ulicy. Potrzebę wpierw planów wykazywał Radca Szukiewicz, podczas gdy Radca Chrzanowski domagał się, aby najpierw sekcya przedłożyła projekt jak zamyśla nową ulicę urządzić, a potem dopiero, aby wykazała potrzebę zburzenia tego domu. Inni mówcy wszyscy przemawiali za zburzeniem z rozmaitych powodów, prócz Radcy m. Federowicza, który w ogóle był przeciwny otworzeniu w tem miejscu ulicy. Po przeszło godzinnej dyskusyi odrzucono wniosek odraczający p. Chrzanowskiego, a wniosek sekcyi przyjęto. Poczem dla spóźnionej pory przewodniczący zamknął posiedzenie.

Na zakończenie wspomnieć nam jeszcze wypada że odczytano także wniosek Radcy m. Muczkowskiego, aby wybrać osobną komisyę, złożoną z delegowanych ze wszystkich sekcyj, któraby zajęła się kwestyą polepszenia bytu materyalnego urzędników magistratu i na pierwszem posiedzeniu w kwietniu zdała z obrad swych sprawę. Wniosek ten przyjęto z poprawką Radcy Szukiewicza, aby sprawą tą zajęła się sekcya skarbowa nie zaś osobna komisya. Sekretarz Rady p. Zawiłowski zawiadamił także Radę, że wywóz śniegu kosztował 3.878 zł. 25 c., zatem o 378 zł. 25 c. więcej niż Rada miasta uchwaliła. Celem zatwierdzenia tego wydatku odesłano tę sprawę do sekcyi skarbowej. Przyszłe posiedzenie w poniedziałek, celem załatwienia reszty spraw na porządku dziennym zamieszczonych.

Wiedeń 7 marca. Wczoraj na posiedzeniu (21) Izby deputowanych zanim przystąpiono do obrad nad budżetem, zawiadomił najprzód prezes Izbę, iż wydział do wniosku dep. Walderta już się ukonstytuował, wybrawszy przewodniczącym Dra Rechbauera, jego zastępcą Dra Dinstla, sekretarzem Dra Pickerta, poczem dep. Dr Menger interpelował ministra spraw wewnętrznych z powodu postępowania starosty powiatowego w Białej w sprawie petycyj tyczących się oderwania Białej od Galicyi. Jak wiadomo, petycye takie wniosło do Rady państwa stowarzyszenie przemysłowe niemieckie bielsko-bialskie i Rada miejska w Białej. Z powodu tych petycyj rozlepiono w Białej plakaty niemieckie, noszące tytuł: „Krzyk boleści Niemców," a pełne obelg na sejm galicyjski. Naczelnik powiatu kazał plakaty te skonfiskować i nie pozwolił odbyć w Białej zgromadzenia niemieckiego stowarzyszenia rękodzielniczego z Bielska. Krok ten dał powód Dr. Mengerowi do interpelacyi w Izbie, na którą minister ma dać odpowiedź na jednem z przyszłych posiedzeń.

Podczas dalszych obrad przyjęto następujące rozdziały: Rozdział 20: sól — jako dochód 18,612.000 zł., jako rozchód 3,186.000 zł. w wydatkach zwyczajnych, 308.000 zł. w wydatkach nadzwyczajnych; rozdział 21: tytuń — jako dochód zwyczyjny 51,753.000 zł., jako nadzwyczajny 761.500 zł., jako rozchód obliczono wydatki zwyczajne na 22,985.000 zł., wydatki nadzwyczajne na 1,277,820 zł.; rozdział 22: stemple (dochód) 13.300.000 zł.; rozdział 23: taksy i opłaty od interesów prawnych 26,300.000 zł., koszta zaś w poprzednim rozdziale 275.000 zł., w ostatnim 402.000 zł.; do tego rozdziału przyjęto rezolucyę: wzywa się rząd, aby podatek od inseratów wziął pod rewizyę w tym kierunku, aby tenże wymierzanym był według metody więcej racyonalnej.

Dalej przyjęto: rozdział 24: loterya — dochód 13,875 000 zł., rozchód 8.664.000 zł., przy tytule tym przyjęto rezolucyę bar. Hackelberga: wzywa się rząd, aby wziął pod rozwagę zniesienie loteryi; rozdział 25: myta — dochód 2,614.000 zł., rozchód 31.000 zł.; rozdział 26: cechowanie — dochód 215.000 zł., rozchód 58.700 zł.; rozdział 27: Dobra rządowe – dochód zwyczajny 4,321.682 zł., dochód nadzwyczajny 26.704 zł., rozchód zwyczajny 2,993.800 zł., rozchód nadzwyczajny 166.167 zł.; rozdział 28: fiskalności i przepadłości — dochód 262.000 zł., rozchód 13.500 zł.; rozdział 29: drukarnia rządowa — dochód 975.000 zł., rozchód 886.000 zł.; rozdział 30: górnictwo — dochód 4,535.100 zł., rozchód zwyczajny 3,594.900 zł., nadzwyczajny 496.200 zł.; rozdział 31: moneta — dochód 236.000 zł., rozchód zwyczajny 212.000 zł., nadzwyczajny 8.200. Na tem ukończono obrady nad budżetem ministerstwa skarbu; jutro ciąg dalszy obrad nad budżetem.

— Petycya Rady miejskiej w Biale o oderwanie miasta tego od Galicyi, wniesiona do Izby deputowanych, brzmi dosłownie:

Wys. Izbo deputowanych!

Niżej podpisana reprezentacya gminy miejskiej uważała po dwa kroć za swój konieczny obowiązek stanowcze złożyć zastrzeżenie przeciw udzieleniu odrębności królestwu Galicyi.

Ostatni raz w petycyi z d. 8 stycznia r. b., wystosowanej do Izby deputowanych przeciw wnioskowi dep. Dra Zyblikiewicza i towarzyszy.

Od tego czasu obrady nad tym wnioskiem tak daleko postąpiły, że przedłożono projekt „ugody z Galicyą" wydziałowi konstytucyjnemu Izby deputowanych do powzięcia uchwały.

Uznajemy z wdzięcznością, że projekt ten w wielu punktach istotnie zbacza od uczynionego d. 29 grudnia 1871 przez Dra Zyblikiewicza i towarzyszy wniosku, a względnie od rezolucyi galicyjskiej z września 1868 r.; wielkie także znaczenie przywiązujemy do tego, iż z pewnością spodziewać się można, że wys. Izba deputowanych dla obrony jedności państwa roztropne poczyni kroki przeciw możliwym jeszcze wybrykom ustawodawstwa krajowego. Lecz właśnie niedopuszczalność takiego ograniczenia i wyraźnego ścieśnienia przez ustawy państwowe i zasadnicze czyni rzeczywisty i trwały rezultat ugody galicyjskiej więcej niż wątpliwym.

Dla naszego, jak sądzimy, najzupełniej uprawnionego życzenia wystarczającej, prawnej obrony przeciw zabijającemu naruszeniu naszego niemiecko-austryackiego miasta w jego najważniejszych interesach narodowych, przemysłowych i gospodarczych, nie daje ugoda, która najprawdopodobniej przyjdzie do skutku, najzupełniej żadnej rękojmi. Choćby jeszcze raz tak stanowczo wypowiedziano utrzymanie ustaw zasadniczych państwa, w ugodzie i po ugodzie będą one miały przeważnie tylko znaczenie teoretyczne.

Nasze rozwinięte życie handlowe i przemysłowe, nasze wysoko stojące niemieckie wychowanie szkolne, jakiego żadne miasto w Galicyi nie wykaże, zostałoby sparaliżowane, zmienione i zgnębione, ścisły związek z Bielskiem w celach socyalnych, rękodzielniczych, bezpieczeństwa i oświaty zostałby naruszonym, jeźli nie zupełnie zniesionym, z niewątpliwą szkodą obu miast sąsiednich, które tylko wspólnie zdobyły sobie swoje zaszczytne znaczenie jako miejsca przemysłowe.

Nawet ugoda jak najkorzystniejsza nie usunęłaby obecnego prawie nieznośnego stanu ogólnego niepokoju i niepewności, a jeszcze mniej dałaby rękojmi, że wierna niemiecka Biała nie będzie zmuszoną ciągle być w pogotowiu do obrony swych praw narodowych i obywatelskich. Siły nasze słabe nie wystarczyłyby długo. Pomocy i to pomocy skutecznej potrzebujemy, którą powinniśmy otrzymać bez naruszenia uzasadnionego prawa drugich, jeźli nasza gmina miejska wydzieloną zostanie z związku prowincyonalnego, a przyłączoną do księstwa Szlązkiego.

Od wieków przodkowie nasi byli w niewątpliwem posiadaniu prawa niemieckiego i narodowości niemieckiej; podczas pięćdziesięcioletniego istnienia związku niemieckiego należała Biała, jako położona w księstwie Oświecimskiem, prawnopolitycznie do Związku niemieckiego, była więc nie bezwarunkowo częścią królestwa Galicyi. Dopiero przez spodziewaną ugodę ma kraj ten koronny otrzymać odrębność prawnopolityczną z polską cechą.

Nie wskutek nieprzychylności i nieprzyjaźni szczepu ku Polakom galicyjskim, lecz w przekonaniu, że tylko przez zniesienie czysto zewnętrznej przynależności krajowej obronionem być może nasze niemieckie miasto przeciw uciskowi narodowemu i żywotnemu naruszeniu najwyższych duchowych i

materyalnych dóbr, — niżej podpisana rada miejska wnosi najpokorniej prośbę:

„Wys. Izba deputowanych raczy przy zawarciu ugody z Galicyą uwzględnić łaskawie wcielenie gminy miasta Biały do księstwa Szląskiego.

Biała 27 lutego 1872.

Rada miejska m. Białej.

— NPan udzielił dyplomowi nominacyjnemu konsula szwajcarskiego w Peszcie Ulryka Kellera najwyższe *exequatur*.

Francya.

Korespondent *Timesa* przesyła dziennikowi temu z Antwerpii następujące szczegóły o rozmowie, jaką miał z hrabią Chambord. Dwa listy, w których się one znajdują, noszą datę 24 i 25 lutego:

Hr. Chambord przyjmuje u siebie codziennie o godz. 1½ grupami osoby, które przybywają hołd mu złożyć. Nie bywa u niego wielkich obiadów i książę jada w swoich komnatach wraz z szlachtą z swego orszaku hr. Blacas i hr. Monti, który pełnią u niego obowiązki szambelanów, również jak z margrabią Foresta. Ostatni znajduje się obecnie na południu.

Hrabiowie Chevigné, Morne i Lamefeuille towarzyszą mu również w charakterze sekretarzy i szambelanów przybocznych. Niemogę pominąć, że majątek hr. Chamborda niedozwala mu płacić tym hrabiom i margrabiom, i że panowie-ci, którzy oddawna przyłączeni są do jego służby, żyją z własnych funduszów.

W hotelu S. Antoniego wyłączna służba księcia uorganizowaną jest w sposób jak najprostszy. Jeden z pokoików na dole zamieniony jest na gabinet, w którym mieści się osoba pełniąca obowiązki sekretarza. Zapisuje on imie i adres w listę przybyłych, zapytuje o cel odwiedzin i zawiadamia ich iż otrzymają list wskazujący godzinę przyjęcia. O oznaczonej godzinie przybyły na posłuchanie wprowadzony jest do dwóch wielkich salonów na dole, gdzie prawie zawsze znajdują się inne osoby równocześnie mające być przyjętemi. Wczoraj gdy zostałem przyjęty, było tam przynajmniej dziesięć grup, każda po dwadzieścia osób.

Około stu osób znajdowało się w sali posłuchalnej. Byli to Francuzi ze wszystkich stron Francyi, z północy, południa, wschodu i zachodu. Chociaż była godzina 1sza po południu mężczyzni byli w czarnych frakach i białych krawatach, damy (w liczbie około dziesięciu, w bogatych sukniach ciemnego koloru.

Między odwiedzającymi było kilku Holendrów i dwóch księży, niektórzy młodzi ludzie, którzy brali udział w korpusie zuawów Charetta, mieli czerwoną wstążeczkę legii honorowej. O godz. 1¼ wszedł hr. Blacas w towarzystwie jednego z sekretarzy, który mu wymienił nazwiska osób nieznanych temuż osobiście, aby je mógł przedstawić hrabiemu Chambord.

W kilka minut potem pierwsza grupa została wprowadzoną. Przyjęcie trwało około 40 minut, i przywołano drugą, do której należałem; było nas ośmnastu. Weszliśmy na pierwsze do wielkiego pokoju, ustawiliśmy się w podkowę twarzą do drzwi przedpokoju apartamentów książęcych. Raczono mnie postawić na krańcu prawej strony tak, że mogłem widzieć przyjęcie przez księcia rozpoczynające się od lewej strony a kończące się na mnie.

Gdy tak byliśmy ustawieni hr. Blacas rzekł nam, iż uprzedzi księcia i prosił, abyśmy chwilę zaczekali. Podczas tej przerwy badałem towarzyszów jakich mi nadał przypadek. Byli to panowie z siwemi brodami, kilku młodych ludzi w mundurach, dwóch księży, a w pobliżu mnie szlachcic rudowłosy, podkręcający wąsa po wojskowemu, zapięty pod szyję i kilka dam.

Uderzało mnie wewnętrzne wzruszenie wszystkich obecnych, młodzi ludzie zachowali militarną postawę, starcy obcierali sobie czoło w sposób nerwowy, księża mieli na krzyż założone ręce, sąsiad mój starał się nadać wyraz mało znaczącej twarzy swej i przybrał postawę żołnierza, jakby na komendę: „baczność.“ Damy były blade i widocznie wzruszone.

W tej chwili otwarty się drzwi i ukazał się hr. Blacas poprzedzając hr. Chamborda. Po uroczystej ceremonii, z jakiej zdałem sprawę, wyznaję, że pierwsze wrażenie moje było niekorzystne. Hr. Chambord jest raczej niski niż rosły, lub przynajmniej średniego wzrostu. Z szerokiemi barkami, ma on za wiele tuszy i chodząc pociąga prawą nogą. Twarz jego jest owalna, czaszka łysa, czoło wysokie i wypukłe, włosy brunatnego koloru spadające mu równo na gruby kark, broda jego blond lekko jest przystrzyżona i nieco siwawą. Usta jego mają wyraz dobroci, głos dźwięczny i sympatyczny, a mówiąc przybiera postawę cokolwiek pochyloną w prawo, trzymając ręce w tyle. Przeszedł poprzed całą linię osób ustawionych na około pokoju, a chociaż mi wiadomo, że te ćwiczenia techniczne stanowią pierwiastkowe zajęcia monarchów, zdziwiony byłem niektóremi pytaniami jego i odpowiedziami wymierzonemi do odwiedzających:

„Byłeś pan w Patay? rzekł do pewnego młodzieńca. Miałem nadzieję, że droga krew rozlana tam wystarczy do złagodzenia gniewu bożego!

„Dałeś pan szlachetny wzór swojej kompanii, rzekł do innego, nieprzestaj służyć przedewszystkiem Francyi.“

„Trzeciemu, który wyraził nadzieję ujrzenia go wkrótce we Francyi, odpowiedział: „Tak jest, zwłoka jest zbyt długą, a jednak czas jest, aby Opatrzność przywróciła tam porządek.“

„Pius IX daje nam wspaniały przykład cierpliwości i rezygnacyi, były jego słowa do księdza, na nieszczęście, dodał, nie mamy ani jego cnót, aby nas zachęcały do cierpliwego czekania, ani jego wieku, aby zdobyć się na rezygnacyę.“

Przyszedłszy do jednej z dam obecnych, rzekł: „Przykro mi, że pani odbyłaś taką podróż.“

„Pański departament został najechany, rzekł tem znów hrabia do podeszłego szlachcica. Myślałem o tem ile pan musiałeś cierpieć. Wojna zawsze znośniejszą jest w swych początkach, żołnierze lepszą zachowują karność; nie można nigdy wiedzieć jak się zachowa w końcu armia zwycięska. Ci co wychodzą zwycięzko z walki wracają jako złodzieje. Wojna jest jedną z największych plag świata.“

Hrabia zbliżył się do mojego sąsiada w zapiętym fraku. Słuchałem z wielką ciekawością pragnąc się dowiedzieć kim jest. Ten prostując się rzekł: „Miałem już zaszczyt widzenia W. Wysokości.“ „Rzeczywiście, to szczególne, nieprzypominam sobie“.... „Nic dziwnego W K. Mości!“ Książę uśmiechnął się gdy szambelan służbowy powtórzył nazwisko mego sąsiada: „A tak... pan służyłeś w Hiszpanii?“ „Tak jest W. Wysokości! moje opinie legitymistyczne skłoniły mnie do porzucenia służby francuskiéj i służyłem z brygadyerem Salatier pod rozkazami Zumalacaragui.“

„Zumalacaragui odrzekł książę po chwili namysłu, musiał być bardzo popularnym w swoim kraju, prowincye baskijskie i jego śmierć były dla stronnictwa niepowetowaną stratą.“ Sąsiad mój prostując się do całéj wysokości rzekł: „Miałem zaszczyt być uściskanym przed Zamalacaragui wobec całéj armii.“

Książę zwrócił się wtedy do mnie i rzekł: „Anglia stwierdziła swoją wiarę monarchiczną i religijną w sposób jawny podczas choroby księcia Walii. Rodzina królewska szczęśliwą jest, będąc powołaną do rządzenia ludem, który umie się modlić.“ Następnie po chwili namysłu rzekł: „Mówiono mi że pan życzysz sobie poufnéj rozmowy. Chociaż wiele mam do czynienia, bardzo mi będzie miło przyjąć pana jak tylko będę mógł.“ Podziękowałem i książę odszedł do swego pokoju gdy pod oknem odezwały się głosy: „Niech żyje rzeczpospolita! niech żyje wolność, niech żyje Chambord! niech żyje król! „Patrz pan rzekł odwracając się do mnie, jaki to tłum niewinny, którego okrzyki każdego zadowolić mogą.“

Oddałem wizytę księciu. Spotkałem w przedpokoju wiele osób, które niezadowolone widzeniem księcia przez kilka chwil, pozostali aby go znów ujrzyć. W kącie znajdowało się kilka osób: dama, dwie młode panny, ksiądz, dwaj dojrzałego wieku mężczyźni i kilku młodych ludzi, którzy z zadowoleniem oglądali wręczoną sobie fotografię księcia. Wszyscy przybyli z Tourcoing. „Ach rzekła jedna z panien, gdyby wszyscy co go nie lubią, przybyli tu, wkrótce zmieniliby zdanie.“

W téj chwili zawiadomiono mnie, że mam być przyjętym. Wszedłszy na pierwsze piętro w prowadzony zostałem do pokoiku przyległego salonowi, w którym książę rozmawiał z deputowanymi przybyłymi z Wersalu. W minutę późniéj zbliżył się i siadając w krześle tyłem do okna dał mi znak, abym usiadł. Pozostaliśmy sami.

„Pragnąłeś pan, rzekł mi, mówić ze mną i spełniłem chęć pańską mimo licznych moich zatrudnień, gdyż dowiedziałem się, że przybywając do Antwerpii żądałeś pan naturalnie widzieć się ze mną.“

„W. Wysokości! odrzekłem, nie przywiodła mnie tu płonna ciekawość: We Francyi dzienniki są W. K. Mości albo całkiem oddane, albo nieprzychylne. Może raczyłby W. Wys. powierzyć niektóre myśli swe słuchaczowi bezstronnemu i bezinteresownemu.“

„Tak jest, lecz pod warunkiem, aby mi przypisano to tylko co rzeczywiście powiem. Dość już czytać można komentarzy o słowach jakie mi przypisują.

„Czy masz W. Wys. zamiar wrócenia do Francyi w obecnem swojem położeniu?

„Nie, nie mogę tam pozostawać *incognito*, i nie możebnemby mi było żyć tam prywatnie. Błogo książętom Orleańskim, że czynić to mogą i to jeszcze nie zupełnie. Może idą oni w tem za daleko. Co się mnie tyczy, nie mam prawa mimo gorącéj mojéj miłości dla Francyi radzenia się moich skłonności, i wchodzenia w układy z zasadą jaką wyobrażam.

W swoim ostatnim manifeście rzekłeś W. Wys., że wyobrażasz reformę a nie reakcyę. Przeciwnicy twoi wyobrazili sobie, że wyraz reforma obejmuje groźbę przeciw instytucyom liberalnym Francyi.“

„Tak jest (tu twarz księcia zasępiła się) jest to zwyczajem we Francyi wątpić w szczerość słów. Użyłem wyrazu reforma, gdyż wiele z tych rzeczy jest do zmienienia. Nie myślałem zrzekać się zdobyczy liberalnych. Powiedziałem co chciałem powiedzieć i byłbym wyraził się inaczéj, gdybym co innego miał na myśli.

„Zapewniają także, że W. Wys. nie zatwierdziłbyś monarchii konstytucyjnéj i że położyłbyś kres życiu parlamentarnemu.

„Właśnie przeciwnie powiedziałem w ostatnim moim manifeście: Wyrazu „parlamentarny“ nie użyłem z powodu, że nadużycie wyrazów przekręciło myśl we Francyi, gdzie dla wielu monarchia parlamentarna jest tylko monarchią imienną. Używałem zawsze wyrazu „monarchia reprezentacyjna,“ gdyż wyraz ten mieści w sobie pojęcie, że monarchia wyobraża naród i że odwrotnie naród reprezentowany jest przez ludzi, których sumiennie wybrał równie do rady monarchy jak i do ciała prawodawczego.“

„Pierwszem W. K. Mości zadaniem, jak mówią, byłoby zniesienie głosowania powszechnego, które uważać masz za niezgodne z regularnem istnieniem monarchii i które potępiłbyś jako zdobycz czysto rewolucyjną.“

„I w tem myśl moją przekręcono. Nie głosowanie powszechne zniósłbym, lecz przypadek powszechny. Obecnie bardzo często sam przypadek rozstrzyga o wyborach, a naród, który ma prawo być reprezentowanym, dozwala często odwracać się od celu uwagami obcemi wyborowi swoich deputowanych. Jest on wtedy pierwszą ofiarą własnego błędu. Naród, aby być wiernie reprezentowanym, winien działać z pełną świadomością faktów i kierować się ideami ścisłemi i rzeczywiście będącemi w harmonii z przedmiotem, jaki ma na celu.“

„Twierdzą również i argumentem tym najskwapliwiej się posługują, że W. Wys. próbowałbyś prawdopodobnie przywrócić pewne prawa feudalne, odbudować kasty, a głównie oddać duchowieństwu dawną potęgę i pierwotne bogactwa.“

„Są to potwarze, których nie ma potrzeby zbijać. Pragnę być monarchą całego narodu a nie jednéj klasy uprzywilejowanej. Zawsze z równą przyjemnością przyjmowałem wyrobnika, kupca, rolnika i szlachcica. Nieodejmę narodowi żadnej prerogatywy, jaką sobie zdobył. Szanuję wolność sumienia i wyznania, nigdy nie będę koronowanym kanonikiem, lecz jestem potomkiem S. Ludwika, czego nie pragnę ani przypominać co chwila, ani zupełnie zapominać.“

„Mniemają powszechnie we Francyi, że pierwszem staraniem W. Wys. będzie przywrócić Papieżowi władzy świeckiej i uczynić to dla Watykanu co twój protoplasta S. Ludwik uczynił dla grobu św.“

„Ojciec S. (było powiedziane z pewną uroczystością) daje nam przykład bezwzględnego poddania się wyrokom Opatrzności. Położenie jego jest bardzo trudne, a jednak nie żali się. Wie on, że winien liczyć na tego, który jest potężniejszym niż królowie ziemscy.“

„Mówiono także, że W. Wys. miałeś zamiar obrać rezydencyę w Bruges, lecz że lękałeś się obrazić książąt Orleańskich zajmując siedzibę w pobliżu twoich siostrzeńców z Parmy, z których jeden, gdybyś W. K. Mość był słuchał pewnych rad, byłby adoptowanym przez ciebie.“

„O tak jest, robią wszystko, aby siać niezgodę, lecz rzeczy są już zbyt skomplikowane, abym je chciał bardziej jeszcze wikłać. Zresztą książęta parmeńscy nie są obecnie w Bruges.“ „Więc ci mówili prawdę, co twierdzili ze W. K. Mość przyjąłbyś hrabiego Paryża gdyby przyszedł do Ciebie.“ „Tak jest (to powiedziane było z energią), czas aby Opatrzność kres temu wszystkiemu położyła. Prócz tego (po chwili) dawno był on tu oczekiwany.“

„Lecz przyjaciele W. Wys. podpisali program, w którym nie ma mowy o niektórych najważniejszych deklaracyach W. K. Mości, i który wyraża idee i daje poznać dążności, jakich W. Wys. nie wyznawałeś dotąd, i jakich prawdopodobnie nie masz.“

„Ja (z niejakim zapałem) nie zajmuję się tem wszystkiem. Wolno było moim przyjaciołom działać jak to czynili i wymieniać swe myśli; jest to ich prawo, którego im zaprzeczać nie myślę, lecz powtarzam, ja się nie zajmuję tem wszystkiem.“

„Przypisywano W. K. Mości zamiar ogłoszenia nowego manifestu, lub raczej dania poznać w ten lub inny sposób swoich myśli co do kwestyi, jakich nie traktowano jeszcze. Czy miałeś W. Wys. rzeczywiście ten zamiar?“

„Nie, zaniechałem go na chwilę. Zdaje mi się że byłoby niepotrzebnem nowe ogłaszać pismo, lecz będę mówił gdy chwila nadejdzie i wytłomaczę się w ten sposób, że wszelkie rozproszę wątpliwości.“

Taką była moja rozmowa z hr. Chambord. Postawiwszy mi kilka pytań względnie Francyi, wstał, podał mi rękę podziękował mi za przybycie do Antwerpii i odszedłem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 marca. Bank budowniczy wiedeński widząc dla siebie obok małej przedsiębiorczości tutejszej, że wyjdzie na swoje i nie bez korzyści, postanowił budować w Krakowie domy czy to na czynsz czy na sprzedaż. W tym celu zakupuje puste lub mało zabudowane place rozleglejsze, na których zamierza budować domy nie pojedynczo lecz gromadnie i połączyć w nich wygodę z cenami mieszkań przystępnemi. Pierwszym tego warunkiem jest niska cena placów.

— Jutro w sobotę o 12ej w południe będzie miał Dr Karol Estreicher, bibliotekarz Uniwersytetu Jagiellońskiego szósty publiczny wykład w Muzeum techniczno-przemysłowem: „o pismach semickich i o runach.“

— Dochód z wczorajszego przedstawienia pasyjnego przeznaczył p. Schneider na korzyść ubogich chorych odwiedzanych przez Siostry Miłosierdzia. Przedstawienie przyniosło w ogóle 103 złr. 40 centów, koszta wyniosły 59 złr. 77 centów. Z czystego przychodu 43 złr. 33 centów połowę 21 złr. 82 c. wręczono Siostrom Miłosierdzia.

— Wczoraj w południe przytrzymano na Małym Rynku wyrobnika Antoniego Rabczyńskiego, gdy wybijał okna w sklepie korzennym p. Barbera.

— Namiestnik nadał na przedstawienie Instytutu Stauropigialnego stypendium z fundacyi Glinieckiej Klemensowi Ohrymowiczowi słuchaczowi praw we Lwowie.

— **Lwów** 5 marca.

(*E.*) Nie bez namysłu milczałem dotąd o rozterce, jaka się objawiła pomiędzy członkami „kasyna mieszczańskiego.“ Uważałem bowiem sprawę tę za zupełnie prywatną, a podnoszenie jej do rzędu kwestyj społecznych, jak to tutejsze dzienniki uczyniły, za niewłaściwe. Błędem to bodaj czy nie czysto lwowskim, że najdrobniejszą sprawę umiemy do tego stopnia ubrać w efektowne frazesy, iż ta przybiera pozór jakiegoś zjawiska społecznego, brzemiennego w straszliwe następstwa, i ze sprawy obchodzącej tylko pewne zamknięte kółko, stanie się niby sprawą żywotną ogółu.

Otóż i w sprawie, o której właśnie mówię, tak się stało. Licząc się więc z dokonanym faktem, iż kwestya kasyna mieszczańskiego w istocie urosła do rozmiarów przechodzących granice zwykłych spraw prywatnych, czuję się w powinności choć tylko pokrótce donieść o jej przebiegu.

Kasyno mieszczańskie założone we Lwowie przed siedmiu podobno laty, z przyjemnością powitane było przez mieszkańców. Nie chcę obecnie rozbierać, czy nadzieje, jakie wtedy w niem pokładano, nie były przesadzone, czy nie mylono się, mianowicie, jeżeli w takiem skoncentrowaniu różnych żywiołów społecznych w jednem ognisku widziano utrwalenie zgody i łączności. Żadne bowiem kasyno w świecie nie zdoła utrwalić zgody i łączności, jeśli w samych żywiołach godzić i łączyć się mających nie ma po temu warunków. Różność nawyknień, zatrudnień, zasad, koniecznie spowoduje utworzenie się pewnych kółek, które jakkolwiek na zewnątrz w życiu publicznem mogą iść łącznie, w życiu prywatnem, towarzyskiem pozostają i pozostać muszą odrębnemi ciałami.

Lecz nie tu miejsce nad tem się rozwodzić. Faktem jest, że dotychczas w kasynie pomiędzy ludźmi najrozmaitszych zawodów i zajęć, zupełne, przynajmniej powierzchownie, panowała zgoda. Prawdziwą niespodzianką więc były wnioski przez kilkudziesięciu członków na ostatniem walnem zgromadzeniu postawione, dążące w istocie do zakłócenia tej zgody towarzyskiej.

Partya tak zwana „mieszczańska“, oddzielając się samochcąc od tak zwanej „inteligencyi“, postawiła twierdzenie apodyktyczne, że kiedy Kasyno ma nazwę mieszczańskiego, „mieszczanie“ czystej krwi w nim większość mieć winni. Żądali tedy rozmaitych rzeczy, jako to: aby w wydziale była większość „mieszczanom“ zapewniona, aby tak ukonstytuowany wydział miał prawo głosować na nowo na wszystkich członków itd.

Wprawdzie można było od wnioskodawców żądać jeśli nie dokładnego umotywowania, to przynajmniej definicyi, co właściwie rozumieją pod wyrazem „mieszczanin.“ Jakkolwiek bowiem nie mam zaszczytu posiadać kamienicy, to, jako używający praw miejskich a mający stałe zatrudnienie w mieście, nazwałbym siebie również w przeciwstawieniu do „wieśniaka“ „mieszczaninem.“ W tak obszernem znaczeniu wnioskodawcy widocznie tego słowa nie pojmowali, gdyż w takim razie owe poprawki do statutów byłyby się okazały zbędnemi. Widząc ostatecznie, że wnioski w tej niejasnej stylizacyi utrzymać się nie dadzą i ustępując namowom innych członków, wnioskodawcy wspólnie z wydziałem zmodyfikowali swoje wnioski o tyle, iż przywileje windykowane „mieszczaninom“ chciano przyznać założycielom, a w braku tychże najdawniejszym członkom Kasyna.

Dyskusya na ostatniem zgromadzeniu w niedzielę przeciągnęła się do późnej nocy, a rezultatem jej było, iż wnioskodawcy w liczbie podobno trzydziestu kilku, opuścili salę obrad i oświadczyli przez usta p. Pierożyńskiego, iż występują z Kasyna, lubo w zasadzie na wszystkie żądania wnioskodawców zgodzono się w zupełności, a różnica zachodziła tylko co do mało znaczącej okoliczności. Na wniosek bowiem p. Goldmana przyznano owe prawa założycielom, odmówiono jednak takowych najdawniejszym członkom. Wszystkie usiłowania do złagodzenia secesyonistów spełzły na niczem, a wczoraj na zgromadzeniu tychże w salach strzeleckich uchwalono prawie jednogłośnie wystąpić z Kasyna.

Jakkolwiek wnioskodawcy sami do tych niepociesznych swarów dali przyczynę, główna jednak wina mojem zdaniem leży w postępowaniu niektórych mowców tak zwanej „inteligencyi,“ którzy gwałtem przeciągając ową czysto-towarzyską sprawę na pole społeczne, zdrażnili tem wnioskodawców i do wystąpienia spowodowali. Do mnóstwa „kwestyj“ na porządku dziennym u nas stojących przybyła więc kwestya kasynowa, która mojem zdaniem wystąpieniem 40 członków bynajmniej zakończoną nie będzie. Życzyć tylko wypada, aby ta sprawa nie stała się powodem rzeczywistej niezgody.

— Wydawnictwo czasopisma warszawskiego „Wieniec“ zamierza w przyszłym kwartale rozpocząć nakładem swoim druk Encyklopedyi mniejszej w 10 tomach, która będzie skróceniem 28 tomowej Encyklopedyi wydanej niegdyś przez Samuela Orgelbranda a już wyczerpanej.

— Nr 347 *Kłosów* zawiera: „Dersław z Rytwian“ powieść z XV wieku T. T. Jeża (c. d.); — „Miłość“ przez Kajetana Wesołowskiego; — „Literatura polska“: Okres od upadku Akademii krakowskiej do Stanisława Augusta“; z prelekcyj Kazimierza Brodzińskiego (c. d.); — „Obrońca“ przez J. D. H. Temmego (dok.); — „Mordy“ przez R. (z ryciną), — „Stańczyk“ przez K. Wł. W. z ryciną według obrazu Matejki; — „Zimowa uczta w lesie“ przez * (z ryciną); — „Do Redakcyi“ przez Wasiutyńskiego; — „Drugie cesarstwo we Francyi“ przez T. T. Jeża; — „Hepworth Dixon“ przez J. P. — „Indyanin czerwonoskóry“ przez J. P.; — „Ku kuks-klan przez E. (z ryciną); — „O zorzy północnej“ przez Kramsztyka (z ryciną); — „Fedra“ trajedya w 5 aktach wierszem Gr. Conrada przełożona przez Wł. L. Anczyca; — „Wilhelm Kaulbach“ przez Aleksandra Lessera (z ryciną); — „Przegląd prasy peryodycznej“; — „Wiadomości z pola literatury i sztuki“; — „Przegląd polityczny“; — „Od Redakcyi“.

— *Narodni Listy* piszą, że Kopernik pochodzi z rodziny czeskiej, która przeniosła się do Polski. Na aktach fundacyjnych kościoła parafialnego w Rozmanos pod Młodym Bolesławiem datowanych d. 25 października 1391 r. podpisany jest jako świadek niejaki „Ulricus de Kopernik.“ Rodzina szlachecka Koperników mieszkała w dzisiejszym powiecie Bolesławowskim, gdzie posiadała majętność tej samej nazwy. Jeden z członków tej rodziny przeniósł się w końcu 14go wieku do Krakowa i tam w r. 1396 otrzymał prawo obywatelstwa. Pochodzenie jego zapisane jest w Krakowskich aktach konsularnych. Jeden z synów jego osiadł w Toruniu i trudnił się piekarstwem, astronom zaś urodzony roku 1473 był jego synem.

— D. 6go b. m. po południu dało się uczuć w wielu miejscach w Czechach i Saksonii trzęsienie ziemi faliste od zachodu na wschód.

— Słynny proces Tichborna, o którym parę razy pisaliśmy, zakończony został przez cofnięcie skargi adwokata powoda. Sędzia natychmiast kazał powoda aresztować za krzywoprzysięstwo. Rzeczony Tichborne wytoczył był proces o znaczny spadek należny mu prawnie. Strona zaś przeciwna zarzuciła mu, że nie jest prawdziwym Tichbornem, lecz przybrał jego nazwisko, zna niektóre szczegóły życia jego i jest prostym szalbierzem. Proces ten toczy się przed sądem przysięgłych blisko od czterech miesięcy i ogromem szczegółów, które wymagały udowodnienia lub odparcia należy do największych procesów naszych czasów.

— Dyrektor berlińskiego bióra statystycznego Dr. Schwabe wyraził się niedawno w wykładzie publicznym o stosunkach mieszkalnych: Z matematyczną niemal pewnością daje się obliczyć wielki wpływ mieszkań na moralny i fizyczny stan ludności. I tak w pięciu największych stolicach Europy przypada w przecięciu na jeden dom w Londynie 8 osób, w Berlinie 32, w Paryżu 35, w Petersburgu 52, w Wiedniu 55. W tym samym stosunku zostaje śmiertelność: na tysiąc osób umiera w Londynie 24, w Berlinie 25, w Paryżu 28, w Petersburgu 41, w Wiedniu 47. Podobnież liczba dzieci nieprawego łoża wynosi w Londynie 4 na 100, w Berlinie 16, w Paryżu 20, w Petersburgu 26, w Wiedniu 51. Mieszkanie kosztuje w przecięciu w Londynie $1/_{10}$ do $1/_{8}$ część zarobku, w Berlinie $1/_{5}$ do $1/_{4}$, w Paryżu przeszło $1/_{4}$, w Wiedniu $1/_{3}$. Stosunkowo więc do wszystkich wydatków, najtańsze mieszkanie jest w Londynie, najdroższe w Wiedniu.

— Ostatniemi czasy zaprzeczono doktorowi Guillotte wynalazku narządu, którym za pierwszej rewolucyi francuskiej ścinano głowy. Znaleziono bowiem stare opisy i ryciny wyobrażające gilotynę, która znaną była w dawniejszych wiekach na zachodzie Europy, a niedawno znaleziono także w bibliotece przy kościele katedralnym w Kaliszu rysunek z 16go wieku wyobrażający gilotynę. Rysunek ten mieści się w zbiorach rycin p. Hipolita Skimborowicza.

— Na ostatniej licytacyi w Londynie dyamentów z Przylądka Dobrej Nadziei, d. 28 lutego, którą urządza co miesiąc dom handlowy Debenham Storr i t. p. było około 4,000 karatów surowych kamieni i pewna liczba brylantów. Z ogólnej sprzedaży pokazało się, że ceny spadły w przecięciu o połowę, a w większych sztukach więcej jeszcze. Powodem tego spadku cen jest położenie Francyi a mianowicie upadek Paryża, gdzie brylanty znajdowały dawniej znaczny odbyt. I tak brylant 20 karatowy, oszlifowany z 39 karatowego kamienia, najczystszej wody, sprzedany był za 2,100 funt. sterl., kiedy dawniej ceniony był na 5000 funt. sterl. Takiejże wielkości ale żółtawy doszedł tylko do 480 funt. sterl. Drobniejsze brylanty płacono od 8 do 14 funt. sterl. za karat. Z surowych dyamentów zapłacono za 30 karatowy 225 funt. sterl., 24 karatowy 84 funt. sterl., drobne od 1 do 7 gwinei za karat.

Teatr. W sobotę dnia 9 marca, na dochód Seweryna Zamojskiego po raz pierwszy: *Lekarz mimo woli* komedya w 3 aktach Moliera, przetłómaczył z francuskiego L. Winkler, i po raz pierwszy: *Dzień Św. Zofii* obrazek dramatyczny w 1 akcie Juliusza Guillment.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 7 marca mglisto do południa, późniéj pogoda; termometr od — 2°.4 doszedł do + 5°·6 R. Barometr prawie bez ruchu; dnia 8 marca o godz. 6ej rano stan jego był 330.00, termometru — 2°.2 R. Wiatr wschodni.

— W sobotę dnia 9go marca: Sej Franciszki Rzymianki wdowy.

TEATR. We wtorek powtórzono w teatrze pięcioaktową trajedyę Szekspira *Król Jan*, wczoraj zaś odegrano znaną komedyę W. Sardou w 3 aktach p. n. *Cwiartka Papieru*. Splątanie intrygi w komedyi owej wraz z piękną dykcyą i tu owdzie właściwą dozą dowcipu, czynią ją zawsze miłym pojawem na scenie. Bardzo dobra i o ile możności równa gra uwydatniła zalety sztuki i zajmowała publiczność. Widzieliśmy już w rolach tej sztuki z kolei różne zdolności, przedstawienie jednak wczorajsze nie ustępowało w niczem dawniejszym, tem bardziej, że główne role mieli p. Hoffmanowa i p. Ładnowski. P. Fiszer w roli Pawła i p. Skąpski w roli Bussoniera bardzo trafnie odcieniowali charaktery przedstawionych postaci, co podnosimy z powodu, że w tego rodzaju rolach popadnięcie w przesadę jest bardzo łatwem. Pp. Ekerowa, Urbanowiczowna, Majowna oraz p. Zamojski i Zboiński utrzymywali ową równowagę gry, która całości zapewniła powodzenie.

Sprawy sądowe.

Sprawa prasowa w Warszawie. Wtedy gdy nieraz najostrzejsze i ubliżające honorowi osobistemu zdania w dziennikach wypowiadane przechodzą bez wywołania oburzenia czytelników, a nawet osób dotkniętych; nieraz się zdarza, iż prosta wzmianka napisana w granicach sumiennej krytyki staje się powodem do sprawy prasowej, jeśli ma jakąkolwiek styczność z interesem pieniężnym. W publiczności wyrobiło się przekonanie, że prasa służyć powinna interesom prywatnym, a publicznym o tyle tylko, o ile są zgodne z interesami prywatnemi. Na tej zasadzie opierał się proces, jaki *Kuryerowi Warszawskiemu* wytoczył dom handlowy pod firmą: Gąsiorowski, Cwierciakiewicz i t. p. zajmujący się robotami asfaltowemi w Warszawie za wzmiankę, iż psucie się częste chodników asfaltowych pochodzi od sypania pod smołowiec gruzu w miejsce podkładów ceglanych. Artykuł składał winę na robotników i dozorców nie wymieniając przytem żadnego nazwiska.

W Warszawie pomimo cenzury można być pociągniętym do odpowiedzialności za artykuły treści politycznej, a prywatne zaczepki, jak wszędzie, mogą być przedmiotem procesu na skargę osób interesowanych w rozsiewaniu za pośrednictwem druku, wieści szkodliwych i uwłaczających dobrej sławie. Na podstawie odpowiedniego artykułu kodeksu kar głównych i poprawczych, spółka asfaltowa wytoczyła proces *Kuryerowi* dowodząc, że wzmianka zamieszczona w jednym z numerów tego dziennika uwłacza dobrej sławie członków firmy.

Sprawy tego rodzaju idą najprzód do sądu poprawczego do ocenienia, czy skarga jest uzasadnioną, a zatem czy jest powód do rozpoczęcia śledztwa. W danym wypadku sąd poprawczy uznał, że artykuł inkryminowany może być uważany za przestępstwo, jeżeli dane są nieprawdziwe i postanowił rozwinąć śledztwo.

Sąd kryminalny rozpatrując sprawę uwolnił redaktora *Kuryera Warszawskiego* Statkowskiego od zarzutu opierając się na motywach, które przedstawiają ogólny pogląd na zadanie prasy i są z tego powodu nader interesujące.

Sąd karny wyszedł z zasady, że pismo peryodyczne jako organ opinii publicznej powinno w wiadomościach brukowych obznajmiać publiczność ze wszystkiem, co wpływa na dobrobyt społeczny i rozwój umysłowy, wykrywając tak dobre jak złe strony obrazu. Zdanie wypowiedziane w granicach przyzwoitości niekoniecznie zatem ma być pochwalnem. W dziennikach spotykamy recenzye dzieł, utworów, wynalazków, tudzież poglądy na zabezpieczenie zdrowia i życia mieszkańców, oraz spostrzeżenia dążące do usunięcia niedogodności. Wszystko to ma na celu dobro ogółu, a produkcye umysłu i przemysłu cierpiałyby właśnie na braku krytyki. Przytem polemika zostawia otwarte pole do odparcia czynionych zarzutów. Proces sądowy może być dopuszczalny tylko w takim razie, gdyby osobistość była obrażliwie dotkniętą, lub gdyby zarzucono czyn przestępny. W artykule *Kuryera* sąd nie widzi żadnego z dwóch wymienionych powodów do procesu karnego i z tego powodu p. Statkowskiego od odpowiedzialności uwalnia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu na Baranie i Krakowie dnia 7go i 8go marca odbytym.

Z powodu zepsutych dróg, a szczególniej bocznych; dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był bardzo mały; ceny prawie żadnej nie uległy zmianie z wyjątkiem jęczmienia, który podniósł się w cenie.

Płacono za pszenicę 252 f. od 42 do 48 złp., żyto 235 f. od 30 do 35, jęczmień 202 f. od 29 do 32, owies 132 f. od 13 do 15½, groch 252 f. od 39 do 43, proso 237 funt. od 35 do 39 złr.

Targ dzisiejszy na Kleparzu pod względem dowozu, jako też i obrotu był bardzo słaby. Ceny chwiejne; pszenica cokolwiek spadła, za to żyto znacznie podrożało. Inne produkta prawie żadnej nie uległy zmianie.

Płacono za pszenicę 170 f. od 10·80 do 11·60, żyto 160 f. od 8·20 do 9·—, jęczmień 140 f. od 7·— do 7·60, owies 100 funt. od 4·— do 4·25, koniczynę czerwona od 54 do 63, białą od 50 do 65.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego

ogłasza niniejszem, że do urządzenia wystawy rolniczo-przemysłowej w Tarnowie od dnia 27 czerwca do 2 lipca b. r. ustanowioną została w Tarnowie miejscowa komisya, którą składają: pp. Bodnar Franciszek, wiceprezes tarnowskiej filii Towarzystwa roln. krakowskiego; Griner Zygmunt, nauczyciel; Habicht Wilhelm, właść. dóbr; Dr Jarocki Feliks, burmistrz miasta; Dr Kaczkowski Karol, prezes tarnowskiej rady pow.; książę Sanguszko Eustachy, właść. dóbr; dr. Starkel Józef, prezes tarnowskiej filii Towarzystwa roln. krak.; Szebesta Józef, radca miejski; Szeligiewicz Stanisław, radca miejski; Zajączkowski Michał, budowniczy; Żaba Stanisław, właść. dóbr.

Komisyi tej przewodniczy Eustachy książę Sanguszko, zastępstwo przewodniczącego przyjął Dr Karol Kaczkowski.

Komisya ta upoważniona do urządzenia wystawy udzieli zgłaszającym się wszelkich żądanych objaśnień; do niej przeto w wszelkich do wystawy tej odnoszących się sprawach interesowani udawać się zechcą.

Kraków 29 lutego 1872.

Hr. Wodzicki, prezes.
J. M. Jawornicki, sekretarz.

Kraków 8 marca. Wczoraj doszło nas następujące pismo Rady miejskiej Tarnowa:

Do Szanownej Redakcyi „Czasu“ w Krakowie.

Umieszczona w dzienniku *Czas* z dnia 9 lutego b. r. Nr 31 korespondencya z Tarnowa komunikująca protest 4 pp. radnych miasta Tarnowa naprzeciw uchwale Rady miejskiej z d. 22 stycznia r. b. załatwiającej wezwanie Tarnowskiej Rady powiatowej z d. 24 listopada 1871 i 6 stycznia b. r. w przedmiocie stosunku gminy miasta Tarnowa do Tarnowskiej Kasy oszczędności, zawiera w sobie nietylko sprzeczne z aktami i z rzeczywistą prawdą fakta, ale zarazem obałamuca opinię publi-

czną i występuje tendencyjnie przeciw Radzie miejskiej i Tarnowskiej Kasie oszczędności.

Raczy przeto Szanowna Redakcya umieścić następujące sprostowanie owej korespondencyi i zakomunikowanego protestu:

Nie prawdą jest, aby między zarządem Tarnowskiej Kasy oszczędności a miastem jakikolwiek spór się toczył, przeciwnie panuje jak największa harmonia, którą dopiero korespondent tchnący nienawiścią do tejże Kasie oszczędności wraz ze swoimi zwolennikami naruszyć usiłuje.

Ku temu celowi tworzy sobie korespondencye i takowe opinią dziennikarską nazywa, chcąc tym sposobem nadać jakiś pozór słuszności swoim i swoich kilku zwolenników zarzutom przeciw Kasie oszczędności czynionym i publiczność obałamucać.

Niechaj się więc publiczność dowie, iż p. prezes Tarnowskiej Rady powiatowej na wszystkie podobne swe zarzuty przeciw Kasie oszczędności w pismach urzędowych z d. 2 kwietnia i 3 czerwca 1870 l. 201 podniesione taką od c. k. Namiestnictwa pod dniem 9 lipca 1870 l. 27857 według komunikatu c. k. Starostwa powiatowego z d. 20 lipca 1870 otrzymał odpowiedź, iż one jego zarzuty jako niepoparte żadnemi prawnemi dowodami uwzględnione nie zostały, — przeciwnie z uznaniem statut Kasy oszczędności w myśl uchwały c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 5 stycznia 1870 l. 16985 klauzulę potwierdzenia otrzymał.

Przechodząc znowu do zakomunikowanego protestu z podpisem 4 panów radnych z pośród 36, toć ów protest jedynie ustnie zapowiedziany w rzeczywistości w Radzie miejskiej ani został wniesiony ani do akt złożony, zaś co do motywów onegoż, toć:

ad 1. Rada miejska dopiero po żywej i dłuższej debacie, a zatem nie milczeniem przeszła nad wezwaniem Tarnowskiej Rady powiatowej z d. 24 listopada 1871 i 6 stycznia b. r. do umotywowanego porządku, z tym dodatkiem, aby w wymyślonych motywach zdać Radzie powiatowej relacyę, która też bezwłocznie przesłaną została; — w takim skutku rzeczy nie było przejścia milczeniem do prostego porządku dziennego ani też naruszenia stosunku Rady gminnej do Rady powiatowej, która przecież w sprawie Tarnowskiej Kasy oszczędności nie ma najmniejszej kompetencyi, albowiem tak Tarnowska Kasa oszczędności, jak i wszystkie inne kasy stoją bezpośrednio pod kierownictwem i kontrolą c. k. władz rządowych, a to jak powyżej nadmieniono już c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 9 lipca 1870 l. 27857 wszystkie one zarzuty, przez prezesa Rady powiatowej poprzednio urzędowe podniesione jako niepoparte prawnemi dowodami nieuwzględnił.

ad 2. Sprawa dotycząca Kasy oszczędności nie jest sprawą osobistą, ani też któregokolwiek członka dotycząca, ale publiczną, przeto też nikt nie ma prawa wykluczać tych członków Rady miejskiej od obrad nad sprawą Kasy oszczędności, którzy do składu zarządu tejże Kasy należą; zresztą w razie wykluczenia owych pp. Radnych w liczbie 14tu, między którymi burmistrz i wiceburmistrz się znajdują, nie miałby nikt prawa ani zwołania reszty pp. Radnych na posiedzenie w myśl §. 41 ust. gm. aniby nie mogło być kompletu wymaganego §. 42 ust. gmin.

ad 3. Zarzut pominięcia tej kwestyi milczeniem najmniejszej nie ma podstawy, dwie bowiem w Radzie miejskiej przeprowadzone rozprawy świadczą, że kwestye odnoszące się do Kasy oszczędności Rada gminna z powagą poruszone należycie przedyskutowane zostały.

ad 4. Nie prawdą jest, jakoby bez przyzwolenia Rady miejskiej zarząd Kasy oszczędności porobił zmiany w statucie, albowiem poczynione zostały w statutach jedynie te tylko zmiany, które przez Radę miejską na jej pełnem posiedzeniu w d. 15 marca 1869 przyjęte zostały; — a c. k. Ministerstwo zatwierdzając statut z dnia 5 stycznia 1870 l. 16985 statut wedle tychże uchwał zatwierdził [illegible] c. k. Namiestnictwu przedłożyć polecił.

Poręka ogólna Kasie oszczędności przez gminę udzielona istnieje od założenia tejże instytucyi w r. 1861 według §. 2 statutu, pozostała i nadal nienaruszoną, a więc też niema najmniejszego powodu uważać tej poręki za zniesioną.

ad 5. Przez zmianę statutu nie została gminie miasta Tarnowa żadna krzywda wyrządzoną; jak dawniej tak też i obecnie nikt inny w Kasie oszczędności zarządu nie wykonywuje, jak sami pierwotnie przez Radę miejską w dniu 21 lutego 1870 wybrani obywatele miasta Tarnowa, a gdy korzyść gminy opiewające nie uległy zmianie, więc też o krzywdzie żadnej mowy być nie może.

Zresztą najlepszym dowodem są fakta publiczności miejscowej znane: że obecny zarząd Kasy rocznie na cele publiczne gminie miasta Tarnowa przeznacza, i przytem funduszu rezerwowego do kwoty 37.000 złr. w. a. przysporzył, zaś obecnie ogólny obrót Kasy oszczędności około 700.000 złr. w. a. wynosi.

ad 6. Ponieważ dawniej nasunięcie i wybór wszystkich nowych członków naraz był nieodpowiednim przychodzili bowiem do zarządu co trzy lata ludzie nowi, nieobeznani z zarządem, przeto zmianę tę w §. 31 statutu, — a ponieważ co trzy lata jedna trzecia część członków Wydziału Kasy ustępuje, więc zmianę tę uchwalono.

Uchwalono w Radzie miasta Tarnowa dnia 29 Lutego 1872.

Dr Jarocki, burmistrz. *Szczepan Boczkowski*, asesor. *Stanisław Szeligiewicz*, asesor. *Józef Szestota*, radny. *Dr Koral. Boratyński*, asesor. *Antoni Schmitzek*, radny. *X. Józef Martusiewicz*, kan. kap. Tar. i rad. mia. *Anzel. Rusinowski*, właś. dru. i mia. *X. Michał Król*, kan. prob. rad. *Polityński*, wiceburmistrz. *Antoni Srebro*, radny. *Dawid Römer*, lekarz skarbowy hrabstwa Tarn. *Ks. Dr Marcin Lipka*, prof. teol. *Hermann Merz*, radny. *H. Szancer. Ludwik Tomaszek*, radny. *Dr Rutowski. Ludwik Pietrzycki. Jan Szubowicz*, radny.

Oświęcim 7 marca. Na targ wczorajszy dostawiono wołów 84, rozsprzedano wszystko po cenie 17—18 złr. za cetnar żywej wagi *loco* Oświęcim, co uczyni wedle wiedeńskiego rachunku 32½ do 33½ złr. za cetnar bitego mięsa *loco* Wiedeń. Targi poniedziałkowe wiedeński i berliński nie okazały żadnego podwyższenia cen mięsa. W Wiedniu na 2600 wołów płacono 32½ do 33½ złr., w Berlinie na 2174 wołów płacono 18 — 20 tal. za cetnar mięsa. Ceny świń w Berlinie zesłabły, przy spędzie 5746 sztuk, płacono 17—18 tal. za cetnar mięsa. Ceny owiec pozostały niezmienione, przy spędzie nawet 6598 sztuk, wszystko po zeszłotygodnionych cenach prędko rozprzedano. — Targ paryski ostatni bez zmiany tak co do wołów, jako też owiec i nierogacizny. *Ajencya banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.*

Brody 6 marca. Wczoraj rozpoczęły się tu narady komisyi złożonej z reprezentantów kolei austryackich i rosyjskich, oraz urzędników obu państw nad urządzeniem stosunków cłowych na granicy w przewozach kolejowych.

Kolej między Brodami a Kijowem ma być tej jesieni otwartą.

Dnia 11go marca odbędzie się w banku polskim w Warszawie losowanie obligów skarbowych na 4%.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Gazecie Lwowskiéj z d. 7 marca.

Licytacye: D. 12go marca w sądzie pow. w Mielnicy sprzedaż egzek. realn. N. 52 w Boryszkowcach. — D. 15go kwietnia w sądzie pow. w Radłowie sprzedaż publ. realn. N. 111 tamże. — Dnia 8 kwietnia w sądzie pow. w Zassowie publ. sprzedaż real. N. 15 w Podleszanach.

Zawiadomienia: Sąd pow. w Zaleszczykach o uznaniu Nikefora Meroniuka z Sinkowa za obłąkanego. — Sąd kraj. lwowski Melanię i Adolfa Grolle oraz ich spadkobierców o nakazie zapłaty Józefowi Kowalskiemu 5250 zł. — Sąd obw. w Tarnowie Teklę z Wilgów Stecką, Hieronima Sadowskiego, Stanisława Strzeleckiego i hr. Juliusza Tarnowskiego o wniesieniu pozwu przez hr. Karolinę z Tarnowskich Tarnowską o uznanie za zgasłe prawa zastawu dla sumy 1101 złp. i 900 złp. na Chorzelowie ciążących, rozprawa 12 kwietnia. — Sąd pow. w Zbarażu Wiktoryę i Mikołaja Niewińskich o wniesieniu przez Pawła Adamowicza pozwu o wykreślenie 2383 złp. intabul. na realn. N. 782 w Zbarażu.

Zawezwania: Sąd obw. w Przemyślu właściciela 20 sztuk kuponów akcyi kolei żelaznej następcy tronu Rudolfa, 5 sztuk kuponów akcyi kolei lwowsko-czerniowieckiej i bilet kasowy na 50 zł. banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu; papiery te odebrano Piotrowi Kasprzykowi kucharzowi ze Lwowa, który utrzymuje, iż je znalazł 16 lutego b. r. na dworcu kolei w Krakowie.

Przyjechali do Krakowa od 7go do 8go marca.

HOTEL SASKI: Leopold Płaziński z żoną naczelnik pow. z Chrzanowa, August Śniechota kupiec z Poznania, Konstanty Bielski z Galicyi, Dr Karol Hiltbricht adwokat ze Lwowa.

HOTEL POLLERA: M. Locourt i A. Surpir z Odessy, Dr Budatyński inżynier z Węgier, S. Kober z Berna, Berger z Bilska, Kon z Luborzycy, Süsserman kupiec z Lipska, Stanisław Linowski właś. dóbr z Sieniawy, H. Krim kupiec z Berna, Minsterberg kupiec z Gdańska, Władysław Michałowski właś. dóbr z Witkowic, Jan Lgocki właśc. dóbr z Koczonowa, E. Kap i J. Hunek z Ołomuńca, A. Jordan właś. dóbr z Galicyi, M. Kaweta z Morawy, A. Lorner z Biały, A. Jofe kupiec z Prus, X. Różycki z Galicyi, A. Lipus kupiec z Florisdorfu, Dr Zieliński ze Lwowa, Roman Różyński z Boszczynka, T. Herardinowa z Kęt, E. Woźniakowski właś. dóbr z Kongresówki, Morgenstern i Rochowski z Opawy, Lustig z Rybnik, Kulawski z Siedliszowic, Trzetrzewiński z Tenczynka.

Nadesłane.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 6 marca. Obrady Izby wyższej nad ustawą o nadzorze szkolnym. Obecnych 192 członków. Przeciw wnioskowi komisyi zapisało się 15 mówców, za wnioskiem 8. Po mowach Wedella i Galena przeciw ustawie, Münstera i Manteuffla za, oświadczył minister wyznań Dr Falk: Naglącem jest życzeniem rządu, aby ustawa przyjętą została w tej redakcyi, w jakiej wyszła z Izby deputowanych, z którą rząd się zgadza. Rząd pragnie, aby niniejsza kwestya doszła do zasadniczego rozstrzygnięcia. Minister wykazuje konstytucyjność projektu ustawy i jej potrzebę. Teraźniejsze ustawy nie są dość jasne i niewątpliwe pod względem usunięcia duchowieństwa od nadzoru szkół i zastosowania tego prawa do wszystkich części kraju. Minister przytacza przypadki stanowczo nieprzyjacielskiego występowania proboszczów katolickich, przeciw którym należy rządowi dać możność działania. Do poszczególnych prowincyj nie da się rozciągnąć szkolny stan oblężenia. Projektowana ustawa jest tylko wykonaniem art. 23 konstytucyi i nie narusza bynajmniej praw kościoła. Art. 24 pozostaje nietknięty. To co głoszą o szkole bezwyznaniowej, jest twierdzeniem nieudowodnionem; nie idzie tu o rozdział szkoły i kościoła, lecz o odgraniczenie praw państwa i kościoła wobec szkoły. Minister powołuje się na wielką liczbę petycyj nadchodzących za ustawą, a osobliwie od duchowieństwa. Ks. Bismark zaczepiając swą mowę o mowę deputowanego polskiego hr. Bnińskiego, który bronił szlachty polskiej, oświadcza, że niechce na nowo podnosić walki o stanowisko żywiołu polskiego w państwie pruskiem. Akta w tej mierze leżą otwarte; proces się toczy, a rozstrzygniętym będzie na drodze ustawodawstwa i oświaty. Aby tę ostatnią osiągnąć, potrzeba nauce języka niemieckiego w nieniemieckich częściach państwa dać więcej utrwalone podstawy, aniżeli to było na mocy dotychczasowych ustaw. Nie można zaś czekać aż do przyjścia do skutku całej ustawy szkolnej; dla tego należy uchwalić ustawę krótką, poniekąd ustawę „z konieczności". Co się tyczy petycyj przeciw projektowi, nie należy wielkiej przykładać do nich wagi. W świeżo zabranych papierach znaleziono list jednego ze znakomitszych członków stronnictwa centrum do pewnego kanonika w Poznaniu, w którym odradza się nadsyłanie petycyj do parlamentu i od dosyłania ich wymawia się, wzywając do podawania w regularnych przerwach petycyj do niemieckich panujących; również pewien biskup często wspominany, zamawia w liście swoim petycye do parlamentu. Mniej zrozumiałym jest od oporu Polaków, opór namiętny pewnej części ewangielickich członków stronnictwa konserwatywnego; należy pozostawić rządowi sąd co do uznania potrzeby ustawy; rząd nie chce zrywać z partyą konserwatywną, ale też przez żadną partyę nie da się napierać. Bismark zwraca się przeciw sprawozdaniu komisyi, które przesadza szkodliwość ustawy i robi członków komisyi wspólnikami oskarżań zanoszonych na rząd z innej strony. Prusy żyły dawniej w godnym zazdrości pokoju religijnym; pokój ten stał się mniej pewnym, odkąd Prusy z swoją ewangielicką dynastyą większego nabrały rozpostarcia. Pokój wyznań naruszonym został po wojnie austryackiej, a zupełnie po upadku Francyi. Bismark czyta raport pewnego posła, który zwraca uwagę na działalność pewnej wpływowej części duchowieństwa katolickiego na korzyść Francyi. Bismark kładzie jeszcze raz nacisk, że najlepszym środkiem przeciw agitacyi polskiej jest udzielanie nauk w języku niemieckim, czemu duchowieństwo stoi na przeszkodzie; ustawa właśnie przeciw temu jest wymierzona. W końcu zwraca się Bismark jeszcze raz do konserwatystów, upomina ich do ufności w rządzie i spodziewa się, że ustawa uchwaloną zostanie najznaczniejszą jak tylko można większością głosów. — Jutro dalszy ciąg obrad.

Berlin 7 marca. Dziś uchwaliła komisya Izby deputowanych ustawę o ordynacyi powiatowéj i uchwaliła nie rozciągać téj ustawy na W. Księstwo Poznańskie, pod względem którego rządowi wolno w potrzebie zaprowadzić tę ustawę albo nie.

Wersal 6 marca wieczór. Rozprawy nad projektem ustawy przeciw *Internationalowi* prowadzone dziś były daléj.

Rzym 6 marca. Wielu deputowanych zapisało się już do głosu na rozprawy ogólne nad krokami finansowemi.

Londyn 7 marca. Kanclerz skarbu odpowiedział pewnéj deputacyi, że niepodobna zmienić podatku dochodowego. Odmówienie innych podatków przez parlament wymagało podwyższenia podatku dochodowego.

Ruszczuk 6 marca. Sobór bułgarski wydał odezwę do ludu, w któréj ogłasza zupełny wieczny rozdział kościoła bułgarskiego od patryarchatu konstantynopolitańskiego, wykazuje zgubne zamiary fanaru (tak zwano grecką społeczność Stambułu od miejsca jéj zamieszkania *Red.*) i wzywa naród bułgarski do wdzięczności dla Sułtana.

Serajewo 6 marca. Były naczelny gubernator Osman pasza przystawiony tu będzie dla śledztwa, gdyż w kasach skarbowych niedostaje 17 milionów piastrów.

Sprawa elaboratu traktuje się jak wiadomo, nietylko w wydziale konstytucyjnym, ale i w podkomitecie. Do podkomitetu bowiem wydział odesłał wnioski tyczące się sposobu, w jaki ma być wyznaczona kwota dla Galicyi. Rozprawy w podkomitecie są tajne. Jeżeli prawda, co w tej mierze pisze *Presse*, onegdajsze zebranie podkomitetu nie doszło jeszcze do stanowczego rezultatu. Nie mogło zatem na wczorajszem posiedzeniu wydziału przyjść w tym względzie do porozumienia, a już samo odesłanie wniosków do podkomisyi pozwala się domyślać, że ogólnem jest życzeniem, aby z narad podkomitetowych pośredniczący jakiś wniosek wypłynął.

Wydział konstytucyjny odbył pomimo tego wczoraj posiedzenie, na którem rozbierano dalsze ustępy elaboratu, a mianowicie, jak donoszą, kwestyę inartykulacyi. Nie mamy jeszcze wiadomości przebiegu dyskusyi, telegram przyniesie zapewne krótkie sprawozdanie, jak zwykle.

W Izbie niższej toczą się rozprawy nad budżetem, wkrótce przyjdzie na stół dział o wychowaniu.

We środę rozpoczęły się w izbie wyższej w Berlinie obrady nad ustawą o nadzorze szkolnym, poprzedzone instrukcyą i przestrogą urzędową w *Provinzial Correspondenz*, która mówi, że od czasu uchwały w tym przedmiocie izby niższej znacznie ubyło przeciwników, a coraz więcej utrwala się przekonanie, że ustawa rzeczona „nie ubliżając zasadom konstytucyi i tradycyom pruskiego zarządu szkół, zapewnić ma tylko prawa rządu opartemu na konstytucyi, a dobro kraju na oku mającemu, bezprzeszkodne i skuteczne wykonanie wobec knowań nienawistnych Niemcom."

Otóż w tych słowach wyraźnie postawioną jest walka przeciw polskiej narodowości, jako zadanie rządu.

Doszła nas dotąd jedna tylko część rozpraw w izbie wyższej. Do rozpraw ogólnych zapisało się 10 mowców za, 16 przeciw wnioskom komisyi, a jak donieśliśmy, wnioski te modyfikowały znacznie pierwotny projekt ustawy. Sprawozdanie obejmuje tylko sześć głosów, sprawozdawcy Kleist-Retzowa, dalej Wedella, hr. Gallena, byłego ministra Manteuffla, ministra Falka i Waldau-Steinhövela. Dla tego podajemy powyżej telegrafowaną treść całego posiedzenia, które zakończył mową swoją Bismark, dającą się streścić w brennusowem *vae victis*. Jeżeli do ogólnych rozpraw zapisało się 26 mowców, to obrady potrwają zapewne parę dni; rozprawy szczegółowe nie będą zaś prawdopodobnie tak rozciągłe, bo główne zasadnicze kwestye zostaną w ogólnych rozstrzygnięte. Depesza telegraficzna mówi natomiast o 15 mowcach za wnioskami komisyi, a 8 przeciw. Depesza zaledwie wymienia z nazwiska przeciwników projektu rządowego, a szerzej się rozpisuje nad mowami jego zwolenników, mianowicie zaś nad mowami ministrów Falka i Bismarka. Drugiego mowy jeszcze nie znamy w całości, mowa zaś pierwszego jest o wiele niższą od jego mowy w izbie deputowanych. Ciekawym jednak pod względem zapatrywania się na charakter amnestyi, jest ten fakt przez niego przytoczony, że pewien biskup poprzestał tylko na daniu upomnienia pewnemu kapłanowi w Westfali, którego rząd nie mógł był pociągnąć przed sądy, gdyż wśród tego wyszła amnestya. Rząd zaś domagał się od biskupa ukarania amnestyonowanego winowajcy przez usunięcie go z probostwa! Sam minister Falk nazwał tę ustawę szkolnym stanem oblężenia. Z Polaków zabierał głos hr. Bniński.

Ks. Bismark powołuje się w tych rozprawach izby na listy znalezione u X. Koźmiana wprawdzie nie w sprawie Westerwella, lecz w sprawach politycznych. Nam się zdawało, że listy prywatne przez policyę zabrane mogłyby tylko służyć do procesu politycznego, gdyby w nich wykryto coś karnego, ale udzielanie ich ministrowi a przytaczanie przez niego treści ich w zgromadzeniu prawodawczem jest naruszeniem tajemnicy listowej, na które kodeks karny naznacza karę.

Dodać tu jeszcze musimy, że w ciągu tej naszej roboty doszła nas treść innych mów, lecz oczywiście mowa ks. Bismarka najszersze zajmuje między niemi miejsce. Dowiadujemy się z tego sprawozdania, że hr. Bniński zwracał uwagę na mnogość petycyj, w których wypowiedziane jest niezadowolenie ludności z projektu ustawy. Projekt ten zupełnie krępuje wpływ duchowieństwa, gdyż kapłan usunięty z urzędu nadzorcy szkół, traci na powadze. Projekt nosi na sobie cechę ustawy wyjątkowej dla Polaków. Mowca zbija następnie zarzuty podniesione przez kanclerza w izbie niższej przeciw szlachcie polskiej i upewnia, że szlachta wespół z wszystkiemi innemi stanami usiłuje dopomagać rozwojowi narodowemu na polu ścisłej legalności.

Burmistrz poznański Kohleis, świeżo powołany do izby wyższej, przyznaje, że ustawa służy do wzmocnienia niemczyzny, lecz właśnie na jej to pochwałę obraca się, że z jej pomocą dzieci polskie nauczą się po niemiecku, bez czego ostać się dziś nie mogą.

Okazała się potrzeba przedłużenia procesu Westerwella i poruszenia na nowo jego wielkiej wagi, a to z powodu rozpraw w izbie wyższej nad ustawą szkolną. Dla tego w dniu rozpoczęcia rozpraw znów półurzędowe organa stawiają zamach Westerwella jako bardzo przypuszczalny.

Mittelrhein. Ztg utrzymuje, że pomimo wszelkich ukrywań, zachwiał się stan zdrowia Cesarza Wilhelma, tak, iż przewidują bliski jego schyłek i biorą takowy w rachubę.

W zgromadzeniu narodowem francuskiem toczą się od 4go b. m. rozprawy nad projektem ustawy przeciw Internationalowi. Jeden z dawniejszych członków tego stowarzyszenia Tolain, wypierał się wszelkiego związku między tem towarzystwem a rewolucyą polityczną; mimo tego wyznał, że International nie uznaje narodowości, dodał jednak, iż nie uznaje jej także kapitał, nie uznają także stowarzyszenia, jak zakony, wolni mularze. Rozprawy nie skończyły się jednak, jak się zaczęły zimno, lecz wywołały hałas, gdy dotknęły okoliczności bieżących.

Jutro dopiero przyjdzie na zgromadzenie narodowe interpelacya z powodu dymisyi ministra skarbu Pouyer-Quertier. Tekę po nim objął tymczasowo minister handlu Goulard.

Gandawski dziennik *Bien public* rozwodzi się nad kwestyą przymusu szkolnego. Powiada on, że zasada ta dziś przez liberalistów zastosowana, aby wprowadzić wychowanie bezwyznaniowe, mogłaby się obrócić przeciw nim, gdyby władza państwa przeszła w inne ręce. Ze zmianą więc rządu zmieniałby się zawsze duch wychowania publicznego. Sam nawet minister Jules Simon powiedział był: „Lubo wychowanie stoi po nad wszystkiem innem, to gdyby kiedy wolność sumienia została zagrożoną, przyszłoby zadać pytanie: co lepiej, czy zostawić dzieci bez nauki, czy poświęcić ich dusze?" A nikt pewnie nie weźmie Simona za zwolennika katolicyzmu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 8 marca. Wydział konstytucyjny obradował nad punktami elaboratu podkomitetu o udziale deputowanych galicyjskich w obradach Rady państwa i o inartykulacyi ugody w ustawodawstwie sejmu galicyjskiego. Na wniosek Pickerta, aby deputowani galicyjscy nie brali udziału w obradach nad zmianami §§. 11 i 12 ustawy zasadniczej o reprezentacyi monarchii, o ile zmiany te dotyczeć będą innych tylko krajów, wywiązały się długie rozprawy. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż wniosek ten nie da się przyjąć, gdyż musiałby poprowadzić do tryady a dalej do federalizmu. Zyblikiewicz oświadczył się również przeciw wnioskowi, gdyż według elaboratu podkomitetu wyłączenie Galicyi od obrad nad kwestyami prawno-państwowemi nie jest usprawiedliwionem. Fux wnosi poprawkę tyczącą się sposobu utrwalenia ugody galicyjskiej. Poczem wniosek Pickerta został odrzuconym, a przyjęto wszystkiemi głosami, między któremi także polskie, punkt podkomitetu, że Galicyanie nie mają brać udziału w obradach nad przedmiotami wykluczonemi z zakresu działalności Rady państwa pod względem Galicyi i że w takich przypadkach dla prawomocności uchwał Rady państwa potrzebną jest obecność połowy pozostałych członków.

Wiedeń 8 marca. Izba wyższa wybrała wydział dla projektu rządowego tyczącego się zarobkowania stowarzyszeń gospodarczych i uchwaliła budżet oświecenia, przyczem na cele naukowe Dalmacyi uchwaliła o 10.000 złr. wyżej niż wnioskował wydział.

Peszt 8 marca (*prywatna*). W skutku burzliwych zajść wczoraj w izbie, prezes wnosił dzisiaj zawieszenie posiedzenia do jutra. Oczekując, gabinet stara się o sprowadzenie kompromisu nad ustawami wyborczemi. Narady między ministrami i naczelnikami obu lewic toczą się. W przypadku nie przyjścia porozumienia do skutku rozwiązanie sejmu staje się możebnem.

Paryż 8 marca. Sądzą, że po naradach nad projektem ustawy wniesionym przez ministra Lefranc nastąpią zmiany ministrów. Zgromadzenie narodowe prowadziło dalej rozprawy nad ustawą przeciw *Internationalowi*. Kilku mówców powstawało przeciw temu stowarzyszeniu jako zagrażającemu całemu społeczeństwu. — Zapewniają że Goulard ma zostać stanowczo ministrem skarbu a Ancel, deputowany z Havre, ministrem handlu.

Bukarest 7 marca. Rząd przedłożył Izbie wniosek nadzwyczajnego kredytu 10 milionów franków na spłatę tegorocznego kuponu kolei żelaznych.

Konstantynopol 7 marca. Porta mianowała prezesa rady lekarskiéj Dr Marchanda, delegatem na zjazd wiedeński w sprawie zarazy bydła; tenże wyjechał już do Wiednia.

Kursa. Wiedeń 8 marca godz. 12 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 64·95. — Zjedn. dług państwa w srebrze 71·40. — Losy z r. 1860 104·25. — Akcye banku 849. — Akcye kredytowe 346·70. — Londyn 111·85. — Srebro 110·25. Dukat 5·31. — Lombardy 210·80. Losy z roku 1864 148·50 — Akcye franco-austr. 144·—. — Napoleony 8·88. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 262—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 169·50. — Akc. kol. północ.-wschod. 171·50. — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 124·50. — Akcye banku jeneral. —·—. — Renta w srebrze 71·40. — Oblig. indemniz. gal. 75·50 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 209·—. Akcye anglo.-banku 366.50 Akcye kol. rządow. 392·—. — Akcye kol. siedm. 190·.50 — Akcye kol. Rudolfa 182·—. — Akc. kol. Pardubic. 188·50. — Akcye kol. północ. 231·50. — Tramway 247·— — Akcye banku budowy 127·40 — Akcye kol. wsch. 151·50 wpłac. Akcye kolei Alföl. 187·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 117·50 — Austryacki bank ogólny 233·—. Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 8 Marca.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	27 —	26 —
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 50
Bankn. pol. za 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rub.	153 —	152 —
Talary prus. za 100 tal.	167 —	166 —
Bankn. prus. za 150 złr.	90 25	89 25
Srebro nowe austr.	111 —	110 —
Dukat ważny	5 35	5 25
Napoleon d'or.	9 00	8 87
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
5% gal. listy zas. z kup.	84 75	83 75
4% „ „ „ „ „	76 50	75 75
Obl. indemniz. z kup.	78 —	77 —
Akc. k. g. z dyw. bez k.	262 —	260
„ L. Czerniowieck.	166 50	165 50
Akcye B. G. d. H. i P.	100 50	97 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	110 —	108 —

Wiedeń 7 Marca	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	65 35	65 25
„ „ „ „ sreb.	72 —	71 80
„ Obl. ind. niż. Aust.	95 50	95 —
„ „ „ czeskie	98 —	97 —
„ „ „ węgiersk.	81 50	81 —
„ „ „ galicyjsk.	76 —	75 50
„ „ „ bukowiń.	76 —	75 —
„ „ „ siedmiog.	79 —	78 —
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	109 75	109 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	91 —	90 50
4 „ galicyjskie	75 —	73 —
5 „ „	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	92 50	92 —
5 „ węgiersk. losow.	91 —	90 50
5 „ zakł. kred. austr	106 50	106 —
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	89 25	88 75
5% Domin. pań. 120 fl.	120 75	120 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	314 —	313 —
„ „ „ 1854	95 —	94 50
„ „ „ 1860	104 50	104 —
„ „ „ 1864	148 50	148 —
„ Comorente	24 —	23 —
„ Kredytowe	190 50	189 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 75	99 25
„ księcia Salm	42 —	41 —
„ „ Palfy	29 —	28 50
„ ks. Klary	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	32 50	31 50
„ ks. Windischg.	24 50	24 —
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	17 50	16 50
„ Rudolfa	15 50	14 50
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 zł.	26 —	25 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	849 —	848 —
Zakładu kredytowego	346 50	346 25
Żeglugi par. na Dun.	634 —	632 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2315	2310
„ rządowej fr. a.	392 50	391 50
„ zachodn. c. El.	250 50	250 —
„ Pardubickiej	189 50	188 50
„ południowej	212 —	211 80
„ Galicyjskiej	262 —	261 50
„ Czerniowieckiej	167 50	166 50
Kol. węg. półn. wsch.	171 75	171 25
ks. Rudolfa 200 fl. sreb.	182 —	181 50
Akc. kol. Alf. fiumań.	188 —	187 50
„ „ Kosz.-Bogum.	193 50	193 —
„ „ Siedmiogrodz.	190 —	189 —
„ „ Cisańskiej	291 —	290 —
„ „ wschod. węg.	151 —	150 75
„ „ austr. północ.-zachodniej	218 50	217 50
„ „ Franc. Józefa	210 50	210 —
Akcye bank. anglo au.	366 50	365 50
„ „ angl. węg.	118 —	117 50
„ austrya. ogóln.	233 50	233 —
„ Zakł. kred. węg.	168 —	167 50
„ bank. frank. austr.	144 25	144 —
„ „ węgierskiego	119 50	118 50
„ „ gal. d. hand. i p. w Krak.	— —	90 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	241 25	240 75
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	124 50	124 —
„ dla obrot. ogól	209 —	208 50
„ To. wyr. ceg. maszyn. we Lwow.	—	—
„ rektyf. spirytusu w Czerniowcach	—	—
Obligi pierwszeństw.		
Kolei Nadniestrzańs.	—	— —
„ Koszycko-Bog.	95 —	94 75

	żądają	płacą
Kol. Ces. Elż. 5% za (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 25	93 75
„ (Emis. 1862) „ „	92 50	92 20
Kolej rząd. St. 500 fr.	134 50	133 50
„ „ Emis. 1867 „	132 —	131 —
Kol. połud. St. 500 fr.	112 75	112 25
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 50	89 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	105 25	105 —
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	— —	93 75
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	98 15
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	106 25	105 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	104 —	103 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 25	78 —
„ „ „ Emisya 1867.	88 —	87 50
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	95 50	95 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	94 70	94 40
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	104 —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 50	101 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 32	5 30
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 91	8 90
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 25	11 15
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	110 50	110 25
Srebro, kupony	110 75	110 25
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 66⁵⁰	1 66²⁵

Lwów 6 Marca.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 33	5 25
„ cesarski	5 34	5 27
Półimperyał rosyjski	9 15	9 —
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 70
„ papier. „	1 55	1 53¾
Talar pruski	1 68½	1 67
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 50	83 —
„ „ „ 4%	75 60	75 —
Listy zast. Banku hip.	89 50	89 —
Obligi indem. bez kup.	76 10	75 60
Akcye kol. gal. b. kup.	263 50	262 50
„ „ lwow.-czer.	165 50	164 50
Akcye Banku hip. gal.	171 —	169 —

Warsz. 6 Marca	żądają	płacą
Listy zast. 1 ser. rub.	91 65	91 30
„ „ 2 ser. „	89 35	89 —
kupon „	— —	— 82 2/9
Listy zastaw. nowe „	89 60	89 30
kupony „	— —	1 2 7/9
Listy likwidacyjne „	75 90	75 60
kupony „	— —	1 5 5/9
Kolej warsz. wiedeńska	90 —	89 50
„ „ bydgows.	— —	69 75
„ „ terespols.	119 —	118 50
„ „ łodzka	103 25	102 50

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni *Józef Kostka.*